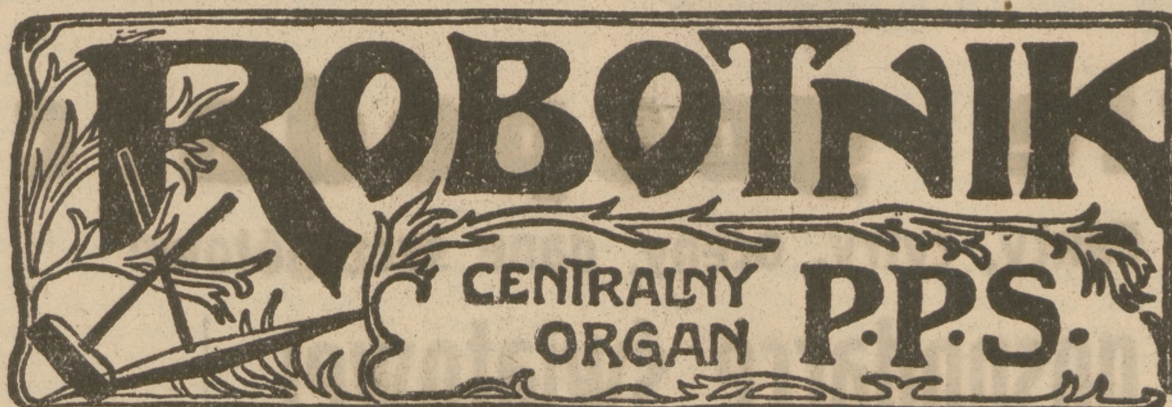
Nr. 108 (7377) P — WARSZAWA, WTOREK 19 KWIETNIA 1938 r. — ROK XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-90
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 111

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Walki na wybrzeżu śródziemnomorskim

Faszyści gen. Franco doszli do wybrzeża

W piątek późnym wieczorem sztab główny gen. Franco ogłosił komunikat o dotarciu wojsk gen. Aranda do morza. Oddziały gen. Aranda miały zająć Vinaroz, Benicarlo, Alcanar i Ulladecona i pas wybrzeża szerokości 30 km.

Z granicy francusko - hiszpańskiej nadeszły via Rzym szczegóły o zajęciu Vinaroz przez oddziały powstańce. Trzy statki rządowe, na pokładzie których znajdowali się dowódcy wojskowi i przewódcy polityczni, dostały się w ręce powstańców. Wszyscy znajdujący się na pokładzie tych statków zostali wzięci do niewoli.

Koncentracja wojsk na odcinku Tortoza

Główny opór wojsk rządowych koncentruje się na odcinku Tortoza, gdzie zgromadzono znaczne siły piechoty i ściągnięto z szeregu odcinków artylerię. W kierunku Tortoza maszerują od zachodu dywizje legionistów włoskich, podczas gdy ze strony południowej posuwają się wojska pod dowództwem gen. Garcia Vallino które zajęły miejscowość Freginales o 14 km. od Tortoza — i dotarły wczoraj rano do San Carlos de la Biche.

Wojska powstańcze starają się opanować most w miejscowości Amposta na rzecze Ebro, aby odciąć odwrót wojskom rządowym. Lotnictwo powstańcze uczestniczy w ofenzywie na całym wybrzeżu.

***

Z Saragossy donoszą, iż oddziały gen. Vallino zajęły wczoraj wczesnym rankiem miejscowości Amposta, Masdenberge i Santa Barbara.

O nawiązanie rokowań francusko-włoskich

Francuskie koła miarodajne potwierdzają, że francuski charge d'affaires w Rzymie Blondel dokonał w sobotę z polecenia swego rządu demarche u rządu włoskiego, zmierzając do podjęcia rokowań, których rezultatem ma być zamianowanie w ciągu maja ambasadora francuskiego przy Kwirynale. Odpowiedź Rządu włoskiego spodziewana jest w najbliższym czasie.

Samolot rumuński rozbił się w Karpatach

Z Czerniowiec donoszą, iż od soboty 9 b. m. trwają poszukiwania rumuńskiego lotnika wojskowego, Nocolae, który odleciał z lotniska w Buzau. Przypuszczalnie rozbił się on w Karpatach.

Poszukiwania w górach przy pomocy somolotów pozostały bez rezultatów. Obecnie dokonywa się poszukiwań za pomocą wojskowych patrolów narciarskich.

Wizyta premiera Daladier i ministra Bonneta w Londynie

„Le Matin" donosi z Londynu, iż wedle wiadomości, posiadanych przez tamtejsze koła dobrze poinformowane, Rząd brytyjski wystosował do premiera Daladier i ministra spraw zagr. Bonneta zaproszenie, by przybyli do Londynu dn. 27 kwietnia, celem omówienia sytuacji międzynarodowej z kierownikami polityki angielskiej. Wizyta francuska mężów stanu, którzy przypuszczalnie powyższą datę zaakceptują, potrwa 2 dni.

W czasie wizyty przedstawiciele obu rządów wymienią poglądy w sprawie polityki zagranicznej oraz w sprawie zagadnień, dotyczących obrony.

Jak przypuszczają, po tej wizycie zostaną nawiązane nowe kontakty pomiędzy sztabami francuskim i brytyjskim.

Aresztowania w Bukareszcie

W Bukareszcie ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

„Organy policji i żandarmerji przejęły ostatnio szereg ulotek propagandowych, rozpowszechnianych przez osobników, którzy należeli do rozwiązanej organizacji „Wszystko dla Ojczyzny". Podczas rewizji znaleziono u tych osobników broń i amunicję, posiadane nielegalnie. Rodzaj tej broni, składającej się z karabinów maszynowych i ręcznych oraz granatów, dowodzi, że nie chodziło tutaj o środki obrony osobistej. W obliczu tych faktów ministerium spraw wewnętrznych nakazało przeprowadzenie rewizji domowych u wszystkich dawnych kierowników rzeczonej organizacji. Rewizje te zostały dokonane wieczorem dn. 16 bm. bez żadnych incydentów, zaś rezultaty ich potwierdziły całkowicie przypuszczenia władz bezpieczeństwa. Wszystkie osoby, u których znaleziono broń i amunicję, zostały aresztowane i przekazane władzom sądowym z zachowaniem przepisów prawnych. Należy podkreślić, że cały ten ruch nie wykroczył poza ograniczony ściśle krąg zawodowych agitatorów, podczas gdy szersze masy obywateli pozostały wobec niego całkowicie obojętne".

Marszałek Averescu wystosował do b. premiera, prof. Jorgi, pismo, w którym składa mu powinszowania z okazji podjęcia akcji, mającej położyć kres t. zw. ruchowi legionistów, oraz wyraża gotowość wystąpienia w charakterze świadka w procesie sądowym.

Lotnik amerykański zginął bez wieści

W ubiegły piątek bratanek zmarłego miliardera amerykańskiego, Andrew Carnegie Withfield wyleciał z lotniska Roosevelt Field na krótką przejażdżkę swym samolotem turystycznym. Od tego czasu nie było o nim żadnych wiadomości i wszelkie poszukiwania spełzły na niczym.

Czy zajdą zmiany w Rządzie japońskim?

Japoński minister oświaty, o którym w kołach politycznych mówią jako o możliwym naastępcy premiera ks. Konoye, oświadczył przedstawicielom prasy, że w Rządzie nie zajdą żadne zmiany ze względu na wysoki autorytet, jakim cieszy się ks. Konoye.

W kołach politycznych zapewniają jednak, że minister wojny odbędzie z ks. Konoye doniosłą naradę pod koniec bież. tygodnia i że narada ta może stać się punktem zwrotnym w obecnej polityce. Poza tym przewidziane jest, że stronnictwo Minseito odbędzie wielkie zebranie w czasie którego przewodniczący stronnictwa przedstawi konieczność zbliżenia do partii Seiyukai. Jak przypuszczają jednak, na zebraniu tym omawiana będzie sprawa zbliżenia obu stronnictw, celem podjęcia wspólnej akcji w obliczu aktualnych zagadnień—nie zaś sprawa utworzenia nowego wspólnego stronnictwa, czego domagają się koła wojskowe.

Wiadomości różne z kraju i ze świata

MOTOCYKL ZDERZYŁ SIĘ Z SAMOCHODEM.

W sobotę 16 bm. w godzinach wieczornych motocykl, kierowany przez Michała Króla, zderzył się na skrzyżowaniu ulic Krzyżowej i Grażyńskiego w Łagiewnikach (Górny Śląsk) z samochodem ciężarowym. Na skutek zderzenia motocyklista Król i towarzysz jego Jan Włodarko zostali wyrzuceni z siedzeń na bruk i doznali tak ciężkich obrażeń, że, przewiezieni do szpitala, wkrótce po wypadku zmarli.

TRAGICZNY WYPADEK W PIEKARACH.

W mieszkaniu Widerów przy ul. Józefki w Piekarach Śl. manipulujący nieostrożnie rewolwerem kalibru 6,35 mm. Józef Widera postrzelił przez przypadek swego kolegę Huberta Adamca z Piekar Śląskich, trafiając go w okolicę serca. Widząc, że Adamiec padł na podłogę i broczy krwią, a mniemając, że go zabił, Widera przyłożył sobie rewolwer do skroni i strzelił, pozbawiając się życia. Rannego Adamca przewieziono na kurację do szpitala powiatowego w Piekarach Śląskich. Adamcowi nie zagraża niebezpieczeństwo utraty życia. Zwłoki tragicznie zmarłego Widery umieszczono w kostnicy szpitalnej w Piekarach Śl.

SKAZANIE MALWERSANTÓW Z LWOWSKIEJ UBEZPIECZALNI.

W sądzie okręgowym we Lwowie zapadł wyrok w procesie urzędników Ubezpieczalni Społecznej, którzy wykradali akta firm, zalegających z wkładkami za pracowników i sprzedawali je zainteresowanym.

Osk. Dyński i Briefer zostali skazani po 4 lata więzienia, osk. Winnicki na pół roku, osk. Fischler, b. dyr. hotelu, na 4 miesiące. Pozostałych oskarżonych uniewinniono.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Pociąg pospieszny Algier - Oran wykoleił się w niedzielę rano, na skutek rozkręcenia szyn. Katastrofa wydarzyła się w pobliżu Attafs pomiędzy Affreville a Orleansville. 5 osób poniosło śmierć na miejscu, a 12 jest ciężko rannych. Większość ofiar stanowią europejczycy, zajmujący wysokie stanowiska.

POŻAR W DZIELNICY ROBOTNICZEJ W LONDYNIE.

Olbrzymi pożar strawił grupę domów robotniczych w dzielnicy Bow we wschodniej części Londynu. Jedno dziecko zmarło wskutek doznanych poparzeń; 6 innych osób przewieziono do szpitala.

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ.

Mussolini przyjął w pałacu weneckim nowego ambasadora niemieckiego von Mackensena, z którym odbył dłuższą rozmowę.

W pierwszą rocznicę zgonu Kazimierza Kaczanowskiego

W dn. 19 kwietnia upływa pierwsza rocznica śmierci tow. KAZIMIERZA KACZANOWSKIEGO.

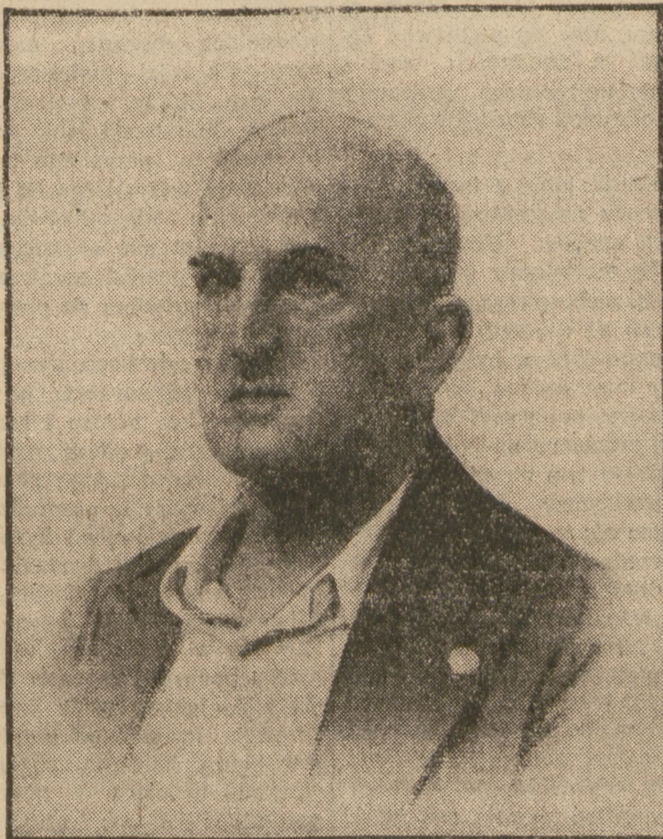
Tow. Kaczanowski należał do tych ludzi, którzy pozostają niezastąpieni. Lukę, jaką pozostawiła Jego śmierć, odczuwa się coraz bardziej w miarę, jak upływa czas; — był On tak silną indywidualnością, że miejsce, jakie zajmował w ruchu robotniczym, — wielkie wartości, jakie doń wnosił — stanowią same w sobie piękną kartę w historii polskiego Socjalizmu.

Kazimierz Kaczanowski był człowiekiem walki. Kryształowy charakter; nieugiętość ideowa; śmiałość decyzji; bezkompromisowość i bezwzględność tam, gdzie chodziło o zasady; rozmach i polot w połączeniu z wiedzą — oto walory, jakie wnosił do naszej codziennej pracy. Przejawiały się one w całej pełni w jego bogatej działalności publicystycznej.

Pomimo, iż był urodzonym działaczem społecznym i agitatorem — miał usposobienie samotnika i nie dbał o wywieranie bezpośredniego wpływu na otoczenie; — tym nie mniej wpływ ten był bardzo silny, — tak, jak silną była indywidualność Zmarłego.

Śmierć Kazimierza Kaczanowskiego była dotkliwym ciosem dla całego ruchu socjalistycznego. My, jako koledzy Zmarłego w Redakcji, w której pracował, odczuwamy szczególnie boleśnie stratę tego niezapomnianego kolegi i przyjaciela.

RED.



Wichura nad wybrzeżem polskim

Po pięknej słonecznej pogodzie nad wybrzeżem polskim rozszalała w niedzielę silna wichura. W porcie Wielkiej Wsi schroniło się kilka statków i szkunerów.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 19 bm.: Po pogodnej cichej i chłodnej nocy (przymrozki), w ciągu dnia pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego i przelotnymi opadami. Przy umiarkowanych, porywistych wiatrach zachodnich i północno-zachodnich (górnych około 50 km/godz.).

Temperatura do 10 st. Postawa chmur niskich około 300 m. Widzialność bardzo dobra.

Psychoza...

Jak donosi PAT, wiele pracy mają obecnie w Wiedniu urzędy parafialne, w których długie ogonki petentów czekają na załatwienie sprawy... swoich rodowodów.

Z reguły wymagane jest aryjskie pochodzenie rodziców i dziadów, członkowie zaś partii muszą wykazać aryjskie pochodzenie swoich przodków aż do r. 1800, czyli do pradziadów.

Równocześnie arcybiskupia kuria wydała, z rozkazu namiestnika Rzeszy, Seyss Inquarta, zlecenie, by urzędy parafialne wydawały żądane metryki nie w wyciągach, tylko w odpisach całych dokumentów.

W przekroju tygodnia

Życie gospodarcze

Fakty, cyfry, oceny, dane szczegółowe

Nowy zamęt w gospodarce światowej

Przed kilku miesiącami po raz pierwszy rzucono w świat sformułowanie, że świat w r. 1938 znajdzie się w obliczu nowego kryzysu gospodarczego. Przewidywania te sprawdziły się o tyle, że trwający przez ostatnie parę lat proces poprawy gospodarczej w świecie *uległ zahamowaniu, a nawet — zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych przeszedł w recesję* (łagodna nazwa kryzysu).

To nie są puste słowa. Pragnąc przekonać o tym czytelników, podamy niektóre dane, zaczerpnięte z zestawienia w „Polsce Gospodarczej" (zesz. 15).

O rozmiarach kryzysu w Stanach Zjednoczonych świadczy fakt, że od sierpnia roku ub. do końca lutego r. b. t. zw. wskaźnik działalności gospodarczej obniżył się z 107.9 na 79.7. Nic nie zapowiada, by miała nastąpić zdecydowana poprawa.

Pod przemożnym wpływem kryzysu amerykańskiego rosnący poprzednio genewski wskaźnik produkcji światowej *od maja r. ub. do grudnia spada z 106.8 na 89.1* (1929 — 100).

Okazuje się również, że wskaźnik produkcji europejskiej rośnie dalej, pomijając zmniejszenie pod koniec roku. Źródło kryzysu leży więc w Stanach Zjednoczonych.

Fakt *izolacji* koniunktur poszczególnych krajów utrzymuje się nadal. Na przekór więc idącej ze Stanów Zjednoczonych fali kryzysu, produkcja Niemiec czy Włoch utrzymuje się wysoko. Mamy tu co prawda do czynienia z „autarkiczną" gospodarką zorojących się dyktatur. Ale i Anglia nie zdradza objawów załamania koniunktury.

Kierunki produkcji brytyjskiej, *przede wszystkim znaczny wzrost przemysłu ciężkiego* — świadczą, że i tu działają przyczyny niezbyt naturalne, że oddziaływa tu *wpływ ogromnego programu zbrojeń.* W szeregu mniejszych krajów (Belgia, [illegible]hosłowacja) dają się skons[illegible]ć wyraźne objawy pogorszenia sytuacji.

Tak więc *koniunktura zbrojeń krzyżuje się z bardzo wyraźnym prądem kryzysowym.*

W parze z kryzysowymi objawami spadku produkcji dążą inne objawy kryzysu: w ciągu półrocza wzrosły o 38% zapasy (zwłaszcza surowców podstawowych), powoli zarysowuje się spadek światowych obrotów handlowych (w stycznia r. b. handel 76 państw wynosił dolarów 2.215 milionów wobec 2.514 milionów przeciętnie mies. w r. ub.); rozchwiały się objawy stabilizacji cen światowych.

⁂

Słowem — rośnie chaos w gospodarce światowej. Krzyżują się ze sobą sprzeczne tendencje. Sytuacja ta jest dobitnym świadectwem tej prawdy, że pod egidą kapitalizmu i faszyzmu nie da się wrócić do harmonijnej współpracy narodów świata.

Źle się dzieje

W Kołchozach

Sytuacja na terenie skolektywizowanego rolnictwa sowieckiego nie przedstawia się różowo. Świadczą o tym liczne głosy w prasie sowieckiej, napadające na „trockistów" i „bucharinowców", którzy rzekomo szerzą antagonizmy na wsi i rozsadzają ustrój kołchozów. Muszą to być nielada spryciarze owi „szkodnicy", skoro rozpalili pożar antagonizmów, które rozgorzały na całym ogromnym terytorium skolektywizowanego rolnictwa.

Jest rzeczą dziwną, jak łatwo owi „ultramarksiści", za jakich uważają się bolszewicy zapominają o najelementarniejszych zasadach determinizmu społecznego, o tym, że przecież tak potężny antagonizm nie może być dziełem garstki agitatorów...

Na czym polega istota problemu. W myśl „wzorowego" statutu kołchozów z 17 lutego 1935 r. każda zagroda chłopska otrzymuje przydział gruntu po ½ lub ¼ hektara, a nawet po całym hektarze. Ma prawo trzymać jedną krowę, parę głów nierogacizny i drób.

To właśnie gospodarstwo stało się podstawą egzystencji „kołchoźnika". Uprawa gruntów wspólnych niewiele chłopom daje (podatki, wysokie koszty produkcji itp.).

Następuje więc rozdźwięk pomiędzy skrzętną, intensywną pracą chłopa na własnym karłowatym gospodarstwie a niechętnym udziałem w obróbce gruntów kołchozowych. Robotę ową chłop „odwala" jak pańszczyznę. Efekty w formie odpowiedniej cząstki rozdzielonego dochodu kołchozu są minimalne, a ta część jest wypłacana z opóźnieniem.

Nie będziemy się szczegółowo zastanawiać nad przyczynami tego zjawiska. W każdym razie leży ono głęboko — w samym założeniu ustroju kołchozu, jak również w ogólnej polityce Państwa w stosunku do rolnictwa.

Leży również w fakcie, że — mimo wszystko — chłop zawsze staranniej pracować będzie na własnej glebie...

„Izwiestia" i inne pisma sowieckie ujmują ten problem inaczej. Przyczyną były rzekomo poczynania władz, które dawały zachętę interesom indywidualnym z krzywdą interesów zbiorowych. Ta rzekoma dywersja rzekomych „wrogów ludu" podciąć miała u podstaw rozwój skolektywizowanego rolnictwa.

W początkach roku 1930, gdy wynikiem pierwszego etapu kolektywizacji była straszliwa tragedia milionowych rzesz chłopskich, gdy chłopi masowo bili inwentarz i wieszali się — odpowiedzialność zrzucono na władze lokalne. „Car-batiuszka jest dobry, tylko ma złych doradców" — mawiano za caratu. Dziś, na tle widomego bankructwa sowieckiej kolektywizacji — znów znajduje się winowajcę w postaci „wrogów ludu".

Kryzys w przemyśle naftowym

Sytuacja przemysłu naftowego winna być przedmiotem zainteresowania i troski całego społeczeństwa.

Wydobycie ropy naftowej w r. 1937 znów wykazało spadek o 934 cysterny 10-tonowe tj. o 1,8%

Według zestawienia szczegółowego, sytuacja na terenie poszczególnych okręgów przedstawia się dość niejednolicie.

W okręgu jasielskim nastąpił nawet rekordowy dla epoki powojennej wzrost produkcji do sumy 11,8 tys. cystern.

Natomiast teren marki podstawowej, eksploatowany od 40 lat, wykazuje dalszy spadek i stopniowo produkcja marek specjalnych zbliża się do połowy całej produkcji polskiej. Innymi słowy mówiąc owe tereny tylko o 4% dają mniej niż podstawowe kopalnie borysławskie, tustanowskie i mraźnickie.

Niedobór tych kopalń skłaniał do nowych poszukiwań. W r. 1937 odwiercono 139,3 tys. metrów, gdy w r. 1930 — 116,6 tys. metrów.

Wyczerpywanie się eksploatowanych złóż jest zjawiskiem naturalnym, któremu musi zaradzić odpowiednia organizacja przemysłu. Okazuje się, że obecne poszukiwania nie są jeszcze dostateczne. Z drugiej strony ogólna sytuacja gospodarcza kraju, m. in. słaby stan motoryzacji nie może być podstawą dla należytego rozwoju przemysłu i zapewnienia mu opłacolności produkcji i poszukiwań.

Polski przemysł naftowy wymaga energicznych środków zaradczych.

Bohaterski kibic

Pewien dosyć znany krytyk literacki, pisujący w równie znanym tygodniku literackim, zarzucił kiedyś powieści Mariana Czuchnowskiego „Cynk" brak czy też niedostateczne uwzględnienie pierwiastka bohaterskiego. My, ludzie mniej wymagający od owego krytyka, uważamy, że zarówno w życiu, jak w twórczości Czuchnowskiego charakteru, wierności przekonaniom, poczucia godności własnej jest pod dostatkiem. Krytykowi jednak to nie wystarczy.

Bohaterstwo, to jest minimum, którego od każdego człowieka żąda. (Mamy wrażenie, że sobie dał dyspensę). Od pisarzy żąda porcyj zwiększonych, nadmiernych, nadludzkich. Nic w tym dziwnego. Wszak jego to nic nie kosztuje. Jedno pociągnięcie pióra, jedno spojrzenie do lustra, aby zobaczyć w nim odbicie radykalnego krytyka, bohaterskiego kibica wystarczą, aby go we własnych oczach ulokować na zawrotnych, niedostępnych wysokościach.

Kibic krytyczny, wymagający, pełen poczucia wyższości, jest typem, który występuje u nas dosyć często. Zazwyczaj ulokował się na bezpiecznej, odległej estradzie i w toczących się walkach nie bierze udziału. To mu pozwala z odległości obserwować walczących, krytykować ich ruchy, ich taktykę i zachowanie się i nie kryć się ze swoim ujemnym sądem, czy nawet lekceważeniem. Krytyk daje do zrozumienia, że te walki są zbyt bezpieczne, niedość heroiczne, aby mógł się w nich osobiście angażować. Poprostu nie warto. Co innego, gdy dojdzie do jakichś nadzwyczajnych rozstrzygnięć. Wtedy się rozważy, wtedy się zobaczy. Zwykłe okazje są niczym dla niezwykłych ludzi, którzy są za dumni, aby się poddawać egzaminowi ze zgodności: teorii z praktyką, krytycznego zarozumialstwa z odrobiną chociażby charakteru.

Bohaterski kibic z innego jeszcze powodu nie zniża się do współczesnych dziejów. Uważa się za jednostkę niezmiernie cenną i niesłychanie niebezpieczną. Taka figura musi się oszczędzać, nie może się marnować w byle jakiej okazji, ale musi czekać na moment przełomowy, heroiczny. Wszystkie oczy są zwrócone na bohatera na estradzie—o tym on sam jest głęboko przekonany. I dlatego nie wolno mu nic zrobić, coby go mogło przedwcześnie skompromitować, zdradzić, narazić. W swoim postępowaniu, w całym życiu musi być jak najbardziej kompromisowy, giętki, ostrożny. Tak musi postępować człowiek, w którego wnętrzu mieści się cały skład łatwo zapalnej amunicji duchowej. Przyszły rewolucjonista, największy z wielkich, swoją ostrożność składa na ołtarzu swojego wielkiego przeznaczenia, swojego bohaterskiego kiedyś...

Jego ostrożność i niemieszanie się do niczego w praktyce jest ochroną dla czystości przekonań, a równocześnie sprawdzianem radykalizmu, czy rewolucjonizmu najwyższej próby, który nie może się pospolitować z byle jaką okazją, ale musi czekać na najgodniejszą, najbardziej dostojną. Że może nigdy nie nadejść, to już jest wynikiem złośliwości losu, który krzywym okiem patrzy na bohaterów, czekających na swoją kolej.

Do chwili nadejścia tej wielkiej okazji bohaterski kibic pozostaje ze swoim bohaterstwem wysoko na estradzie, bacząc, by nie splamiło się zetknięciem z niegodną jej rzeczywistością. Na koszt owej przyszłości wolno udzielać sobie wszelakich dyspens, niedostępnych dla ludzi mniejszej miary, dla tych, którzy naprawdę o coś walczą. Bohaterski kibic na konto swojego przyszłego bohaterstwa żąda wszystkiego od innych, niczego nie żąda od siebie. Wie kim jest i to mu wystarczy. Nie będzie się poniżał sprawdzaniem swojego charakteru po przez realne działanie.

Skromny działacz, znajdujący się na arenie, narażony na ciosy, walczący bez patosu i rozgłosu, swoim trudem i ofiarą przekształca rzeczywistość. Jego charakter, daleki od wiary w pozaludzki automatyzm dziejów, od hyperradykalnego zrzucania działania i odpowiedzialności na innych, jest najważniejszą, może jedyną ostoją wiary w przyszłość w ciemnych i ponurych czasach. Bohaterski kibic tworzy sobie kunsztowne alibi, łazikuje po peryferiach, jest figurą śmieszną, zbędną, a chwilami irytującą i godną pogardy.

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI.

Pracownicy przemysłu państwowego formułują swe postulaty

W dniu 9 i 10 kwietnia 1938 r. obradował w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Pracowników Umysłowych Przemysłu Państwowego R. P.

Z uchwał zjazdowych zasługuje na uwagę uchwała domagająca się „zniesienia podatku specjalnego i zwrotu potrąconych dotychczas kwot z tego tytułu".

Należy przypomnieć, że pracownicy umysłowi przemysłu państwowego opłacają podatek specjalny, mimo to, że w myśl obowiązującego ustawodawstwa są pracownikami prywatnymi, a pracownicy prywatni podatku tego nie płacą. Obciążenie podatkiem specjalnym pracowników przemysłu państwowego stwarza dość dużą dowolność w stosunkach prawnych, obala poczucie zaufania najszerszych mas pracowniczych do naszego ustawodawstwa oraz istniejącego porządku prawnego.

Sytuacja pracowników umysłowych przemysłu państwowego na tle wzrostu kosztów utrzymania oraz poprawy sytuacji gospodarczej w przemyśle, handlu i rolnictwie, a co za tym idzie — zwiększonych wpływów skarbu Państwa — została wszechstronnie oświetlona. „Pomyślność gospodarcza" dotkliwie naruszyła budżety pracownicze. Walny Zjazd stanął na stanowisku ogólnej podwyżki płac o 15%.

Aby unormować całokształt stosunków, dotyczących warunków płacy i pracy pracowników umysłowych w przemyśle państwowym — Walny Zjazd stanął na stanowisku zawarcia umowy zbiorowej, regulującej te wszystkie sprawy, które nie zostały dotychczas uregulowane przez obowiązujące ustawodawstwo. Najkapitalniejszą z tych spraw jest minimum wynagrodzenia, nie mówiąc już o innych, jak 40 godzinny tydzień pracy, automatyczny awans, sześciomiesięczne wymówienie po 10 latach pracy i t. p.

Poza tym Walny Zjazd stanął na stanowisku przywrócenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych, przyznania ulg budowlanych jedynie budownictwu spółdzielczemu i tak zw. budownictwu na własny użytek.

Wiadomości bieżące

W kraju

OZNAKI KONIUNKTURY

Wytwórczość hutnicza w marcu rb. wzrosła poważnie we wszystkich działach, pomijając produkcję rur (spadek o 26,5%). W porównaniu z marcem r. ub. wytwórczość surówki była większa o 42%, stali — o 17%, walcowni — o 21%. Wzrosła również produkcja hutnictwa cynkowego i ołowianego.

Eksport hutniczy był w marcu o 42,82% wyższy niż w lutym.

Eksport węgla kamiennego w marcu r. b. wyniósł 887 tys. t. wobec 847 tys. ton w lutym r. b. i 840 tys. t. w marcu r. ub. Przeciętna dzienna wysyłka węgla kamiennego za granicę wynosiła w marcu 33 tys. t. wobec 36 tys. t. w lutym r. b.

KAPITAŁ ZAGRANICZNY W POLSCE

„Polska Gospodarcza", omawiając ruch kapitałów w spółkach akcyjnych podkreśla, że w r. 1937 udział kapitału zagranicznego w słabym zresztą ruchu założycielskim w Polsce jest bardzo słaby (w 2 spółkach na 32 nowopowstałe w r. 1937 występuje kapitał zagraniczny).

Na początku r. b. kapitał zagraniczny reprezentował 42.9% całego kapitału akcyjnego (wynosząc 1.441.7 miln. złotych).

Kapitał zagraniczny, skoncentrowany jest w 438 na ogólną liczbę 1.414 (normalnie czynnych było na początku r. 1.067 spółek). W 314 spółkach kapitał zagraniczny znajduje się w większości i stanowi on w tych spółkach łącznie 88,9% całego kapitału zagranicznego, zaangażowanego w polskich spółkach akcyjnych.

Zagraniczny kapitał akcyjny w polskich spółkach jest następującego pochodzenia: francuski 26,2%, amerykański 18,6%, belgijski 13,3%, niemiecki 13,3%, szwajcarski 8,5%, angielski 5,4%, holenderski 3,9%, austriacki 2,9% itd.

Zagranicą

DALSZA ROZBUDOWA CIĘŻKIEGO PRZEMYSŁU NIEMIEC

Kapitał zakładowy koncernu ciężkoprzemysłowego „Herman Goering" zostaje podniesiony 5 na 400 miln. marek. Akcja za 265 miln. marek przypadają Państwu, zaś za 130 miln. będą subskrybowane przez przedsiębiorstwa przemysłowe. Mamy tu więc klasyczny objaw „wojennego" etatyzmu.

Uchwalono w Austrii koło Linzu wybudować wielką hutę.

OBJAWY KRYZYSU W AMERYCE

Tak charakterystyczny dla sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych stan przemysłu samochodowego zdradza wyraźnie objawy kryzysu.

Według informacyj Izby Handlowej Polsko - Amerykańskiej, produkcja samochodów w marcu r. b. wynosiła 56.677 wozów tygodniowo, gdy tygodniowa produkcja w marcu 1937 r. osiągała 115.360 wozów. W tym czasie w związku ze zmniejszeniem się produkcji przeprowadzono redukcję załogi robotniczej, jak i zmniejszenie się ilości dni pracy dla pozostałych robotników.

SZWECJA W WALCE Z KRYZYSEM

Rząd robotniczy Szwecji, mimo panującego w tym kraju okresu pomyślności gospodarczej, zawczasu przygotowuje się do walki z kryzysem, gdyby wystąpiły jego objawy. W tym celu Rząd zaproponował stworzenie budżetu nadzwyczajnego na walkę z kryzysem, w postaci robót publicznych. Przewiduje się kredyty w sumie 257.4 miln. koron, z czego 75,4 miln. koron powstanie w drodze pożyczek, reszta pochodzić ma z normalnych dochodów skarbowych.

Zbiórka 1-szo majowa

Sekretariat Generalny TUR rozesłał Oddziałom i Komitetom zbiórki zezwolenia oraz znaczki. Wzywa się te Oddziały, które dotąd nie przysłały zamówień o s p i e s n e zwrócenie się do Zarządu Głównego TUR.

Koszmarna książka

Ukazała się w polskim przekładzie głośna zagranicą książka: *„Victor Serge“*. Losy pewnej rewolucji. (Instytut Wydawniczy, Biblioteka Polska, Warszawa, r. 1938).

Autor jest „trockistą“, spędził w Rosji lata 1917 — 1936, poznał więzienia i wygnanie i tylko dzięki wstawiennictwu dwóch wybitnych Francuzów udało mu się ujść z życiem i zagranicą napisać swą książkę o Rosji.

19 lat pobytu w Rosji to nie kilkutygodniowy, czy nawet kilkumiesięczny spacer tylu „podróżników“, którzy odwiedzają wciąż Rosję i uszczęśliwiają czytelników swymi wrażeniami. Serge nie opisuje wrażeń turysty, lecz Rosję stalinowską, w której długie lata żył i cierpiał, a że był świadkiem wszystkich etapów rozwoju Rosji (prawdziwego i w cudzysłowie), na rzeczy zaś spogląda oczyma komunisty — ideowca, a nie przeciwnika klasowego, więc książka jego ma niewątpliwie wartość dokumentu autentycznego. Serge zresztą ogranicza się przeważnie do faktów i cyfr, którymi operuje także oszczędnie, by nie znużyć czytelnika; każdy temat traktuje krótko, jakby syntetycznie, starając się dać czytelnikowi na podstawie szeregu danych ogólne pojęcie o przedmiocie. Metoda jest dobra, książkę czyta się łatwo i z ogromnym zainteresowaniem. A to już bardzo pochlebnie świadczy o autorze, jeśli się zważy, jak bogata już jest literatura o Rosji sowieckiej.

Streścić książki niepodobna, każdy bowiem jej rozdział jest cenną całością, której pominąć nie można bez uszczerbku dla całości książki. Wymienimy więc tylko te rozdziały.

Pisze więc Serge o położeniu robotników w Rosji sowieckiej, dalej — pracowników, kobiet, młodzieży, chłopów, rzemieślników, urzędników, ludzi religijnych, uczonych, literatów, nauczycieli i szkolnictwa; następnie o systemie administracyjno - policyjnym, o bezpieczeństwie publicznym, o więzieniach i zsyłkach, o doli socjalistów, anarchistów, opozycji komunistycznej, oponentów stalinowców, o kapitulantach, wreszcie o kulcie Stalina.

W ostatniej części zawierającej również cenne, a niekiedy wstrząsające informacje (kolektywizacja wsi!), Serge podaje wnioski i widoki na przyszłość. Niektóre ustępy tej części budzą liczne zastrzeżenia co do sposobu ujęcia przedmiotu i nie będziemy się nimi zajmowali.

Główna wartość książki polega na treści opisowej. Nie byliśmy nigdy wysokiego mniemania o chwalcach Rosji sowieckiej. Ale przyznajemy, że też nigdy nie przypuszczaliśmy, by w Rosji było *aż tak źle*, jak to przedstawia Serge. Gdyby nie zaufanie do autora, tobyśmy nie uwierzyli temu co pisze.

Ale jak tu nie wierzyć? Jak nie wierzyć, skoro z każdego wiersza wyziera prawda, skoro się czuje, że to pisze człowiek, któremu ta prawda sprawia ból?! Wiele rzeczy, podanych przez autora znaliśmy już przed tym, ale dopiero w połączeniu znanych faktów z nieznanymi, otrzymujemy obraz naprawdę wstrząsający.

Nie ma bowiem — w przedstawieniu autora — *ani jednej dziedziny życia sowieckiego*, w której by górowały barwy jasne, lub przynajmniej kolory jasne i ciemne utrzymywały równowagę.

Po 20 latach dyktatury bolszewickiej mamy społeczeństwo podzielone na bogatych i biednych *(12% — 15% tamtych, a 85% — 88% tych!)!* podział ten zaznacza się wśród młodzieży, w nauce, w literaturze, wśród robotników i chłopów; poziom życia mas robotniczo - chłopskich jest *średnio* niższy, niż przed wojną, a nadomiar robotnik nie ma swobody przenoszenia się z miejsca na miejsce, jest prawie „przytwierdzony do gleby“.

System szykan, prześladowań i represji, stosowanych w nieprawdopodobnych wprost rozmiarach i z nieprawdopodobnym okrucieństwem, to krwawa epopea znęcania się biurokracji stalinowskiej nad wszystkimi, co nie zamienili się w mechanicznych „robotów“, lecz zachowali iskierkę człowieka. Prześladuje się nawet stalinowców, bo czemuż Stalin miałby wierzyć w szczerość ich do siebie przywiązania? Nikt nie jest pewny jutra.

„Gdy nadchodzi z Moskwy rozkaz wykrycia trockistów — pisze autor — przyczajonych w łonie samej partii, każde prezydium komitetu wie, o co chodzi. Jeśli odpowie: ależ wśród nas takich nie ma! — zarzucą im conajmniej brak czujności, lub najprawdopodobniej sabotowanie obrony partii przed wrogiem wewnętrznym, a może nawet przynależność do kontrrewolucji trockistowskiej. Muszą wynaleźć ofiary ze swego otoczenia i wymyślić ich zbrodnie“.

„Co pewien czas — stwierdza dalej autor — wykrywa się to tu, to tam, „ogniska korupcji“, a więc tępi się je ogniem i żelazem. Ponieważ zaś wykrywa się je na rozkaz, nie brak i ofiar niewinnych, a że nic się nie zmienia w systemie, pomimo terroru, zepsucie szerzy się nadal“.

Potworną cechą prześladowań jest fakt, że po odbyciu kary więzienia, czy obozu koncentracyjnego, czy zsyłki, pod lada pretekstem, albo też bez pretekstu przedłuża się karę w innej miejscowości, lub w innych miejscowościach.

Okrucieństwem, nigdzie bodaj nie praktykowanym jest odbieranie więźniom, wychodzącym na wolność, wszelkich prac, napisanych w miejscu odosobnienia, czy znalezionych przy rewizji. Autorowi przy wyjeździe z Rosji również odebrano cenne rękopisy, owoc wieloletniej pracy.

Książka jest ponura, koszmarna, mimo, że autor pisze niemal po kronikarsku, jest oszczędny w słowach, powstrzymuje się prawie zupełnie nie tylko od wydawania sądów, lecz nawet od odruchów uczuciowych, które u niego są bardzo rzadkie i przytłumione.

Ogromna masa podanych przez autora faktów jest wręcz przerażająca w swej grozie i ohydzie.

Na tym upiornym tle tym większą uciechę wzbudzi taki oto kwiatek z łąki stalinowskiej:

„Na VII kongresie Kominternu wysłannik Stalina przedstawił Dimitrowa na trybunie w tych słowach: „Niech żyje pilot Kominternu, nasz towarzysz Dimitrow“. Dla całej prasy, dla wszystkich mówców Dimitrow stał się od tej chwili *pilotem*. Nikt nie pozwolił sobie powiedzieć leader, wódz, przewodnik, kierownik, dusza zjazdu. Nie, to jest pilot i już. Wszelka zmiana w słownictwie może się stać przestępstwem. Najlżejsze tchnienie myśli nie może przedostać się do partii bałwochwalczo oddanej wodzowi“.

Książkę poprzedza wstęp p. Tadeusza Teslara, gdzie autor pod pretekstem walki z komunizmem (w postaci stalinizmu i trockizmu) zwalcza rewolucję w ogóle.

Przekład zawiera dużo błędów językowych. Jest też dużo błędów drukarskich (np. posłanka kortezów do parlamentu).

Przekład jest autoryzowany, ale bardzo wątpimy, czy tłumacz uzyskał od autora prawo do umieszczenia swoich uwag do tekstu, zwłaszcza, że są to uwagi polemiczne i — przynajmniej w sprawie hiszpańskiej — niesłuszne.

(BOR).

Muzyka przyszłości

Niech czytelnik ani na chwilę nie przypuszcza, że zamierzam, jak jakiś chiromanta lub inny „mistrz nauk tajemnych“, przepowiadać jak będzie wyglądała muzyka europejska za lat sto lub więcej. Dla muzyka zawodowego jest to bodaj bardziej ryzykowne niż dla polityka przepowiadanie wojny lub dla Państwowego Instytutu Meteorologicznego — pogody.

Jak wszędzie w życiu społecznym i w życiu muzycznym nie ma uniwersalnych środków, recept, które możnaby stosować na rozmaite bolączki. Irracjonalny często z pozoru rozwój danej gałęzi wiedzy czy sztuki jest tak skomplikowanym procesem, zależnym od tak wielu czynników dostrzegalnych i niedostrzegalnych, że wszelkie horoskopy na tematy przyszłości są tu słusznie z góry dyskwalifikowane. Rachunek prawdopodobieństwa zawodzi, wzory matematyczne nie odpowiadają — naprózno chcielibyśmy chwytać wymykającą się wodę.

Jak samo życie tak i sztuka nic sobie nie robi z komunałów. Może najdalej od nich stoi muzyka, sztuka najwięcej abstrakcyjna, najmniej materialna. Nie da się ona podciągnąć pod utarty frazes. Żadne, najudatniejsze słowo jej nie opisze. Dlatego właśnie lubił powtarzać Schumann, że najlepszym sposobem mówienia o muzyce jest milczenie.

Ale dla mnie obecnie za wcześnie jest jeszcze na milczenie. Wróćmy do muzyki przyszłości. Termin spopularyzował Wagner. Słynne są jego listy pisane do jednego z francuskich przyjaciół, wydane w lipskiej broszurce p. t. Zukunftsmusik (*Muzyka przyszłości*). Ale autor, zapatrzony w dzieło swojego życia, zatroskany o niepewne losu „Tannhäusera“, „Trystana“ myśli prawie wyłącznie o utorowaniu drogi swoim utworom, kiedy stawia i na swój sposób rozwiązuje zagadnienie muzyki przyszłości.

Możliwie idealnie pojęty dramat muzyczny ma być — według Wagnera — tą formą muzyczną, która złączy w sobie poezję, malarstwo, muzykę i da najpełniejszy wyraz muzyce przyszłości.

Jakże dziś, po stu blisko latach, wyklądają marzenia autora „Parsifala“.

Dziś muzyka chętnie wyrzeka się związku z innymi sztukami. Wystarcza sama sobie. Muzyka t. zw. absolutna bierze górę nad programową. Co dana muzyka „wyraża“, jaką ma „treść“ pozamuzyczną, czy „przedstawia“ grzmoty, kukułki, słowiki itp. pytają obecnie tylko dzieci i mało inteligentni laicy. Już przeciętnie kulturalny amator sztuki dostrzega w muzyce wartości samowystarczalne, indywidualnie wypowiadane mową tematów muzycznych.

Sama muzyka Wagnera zyskuje sobie coraz większe prawo obywatelstwa bez sceny. Programy koncertowe w lwiej części wypełnia Wagner z Beethovenem. W operze natomiast przeciętnie dominują włosi: Puccini, Verdi, którzy w poglądach na muzykę przyszłości, a już zwłaszcza na muzykę włoską stoją na biegunach przeciwnych z Wagnerem. Ostatecznie dramat muzyczny w guście wagnerowskim nie zdaje się dziś zwyciężać.

Do zakresu muzyki absolutnej należałoby więc odnieść pytanie czego moglibyśmy się spodziewać po muzyce przyszłości. I tu natrafiamy na największe właśnie trudności.

Muzycy na ogół nie lubią rozumować na tematy swojej sztuki. Niejeden dowodzi, że analiza przeszkadza mu w bezpośrednim i silnym doznawaniu wrażeń. A już każdy woli grać niż mówić o graniu. Stąd też od artystów w większości nie można się spodziewać odpowiedzi na pytanie jak sobie wyobrażają muzykę w przyszłości. Pytanie wyda im się, słusznie czy nie, jałowym.

Z drugiej zaś strony opieranie się na sądach nie muzyków, lecz uczonych, estetyków, teoretyków sztuki stwarza nowe znaki zapytania.

Latourneau w swojej „Socjologii“ jeszcze przed wojną sygnalizował upadek muzyki. „Okres melodyczny muzyki — pisze — chyli się już ku końcowi, jest to starość muzyki“. A dalej jeszcze radykalniej. „W istocie, sztuka muzyczna wysycha i grozi, że tak skończy, jak się zaczęła — wrzaskiem“.

Sąd to niewątpliwie krańcowy. Ale dla muzyki dzisiejszej i przyszłej ostrzegawczy. Muzyka albo jest i będzie sztuką piękną, opartą i zbudowaną według tych i tym podobnych podstaw, które dla niej stworzyli wielcy kompozytorowie miary klasyków i romantyków — albo jej nie będzie wcale. Muzyka jako hałas, jako zespół amuzycznych, nie harmonicznych współbrzmień utrzymać się na długo nie może.

Naturalne a razem z tym artystyczne założenia sztuki muzycznej nie są i nie mogą być zależne od czasu, od jej przeszłych, obecnych i przyszłych kierunków. Prądy, tendencje, nazwy zmieniają się — sztuka zostaje. Wielkość Palestriny, Mozarta lub Szopena nic nie umniejsza się przez to, że każdy z nich reprezentuje styl inny i żyje w innym stuleciu.

Dla muzyki przyszłych pokoleń wynika stąd wniosek, który nie potrzebuje wielu słów i dowodów. Twórzmy taką muzykę, jaką chcielibyśmy mieć w bliższej lub dalszej przyszłości. Nie twórzmy tanich i mylnych komunałów w rodzaju „to co nowe jest dobre, a to co stare złe“ (lub naodwrót). Szukajmy sztuki nie w formach współczesnych, dawnych lub najdawniejszych, lecz tam, gdzie ją bezpośrednio ujmować można, w najgłębszych pokładach wzruszeń i przeżyć wiecznie tej samej duszy ludzkiej.

E. O.

Robotnik szefem korpusu

W tych dniach major Cyprian Mera w armii Hiszpanii republikańskiej, otrzymał awans na podpułkownika i szefa 4-go korpusu armii, na czele którego Mera w ostatnich dniach dokonał pomyślnych operacyj na froncie Guadalajara.

Przed wybuchem wojny domowej Mera był robotnikiem budowlanym Gdy wybuchł rokosz, wziął udział w zgnieceniu go w Getafe pod Madrytem, w Carabanchel i w Guadalajara.

W pierwszych dniach listopada 1936 r. na czele tysiąca ochotników stanął do obrony Madrytu i dzielnie walczył na odcinku Casa de Campo.

Rychło dowódcy spostrzegli jego wyjątkowe zdolności organizacyjne i powierzyli mu odpowiedzialne zadania przy organizowaniu regularnej armii. Mera stworzył 39-tą brygadę.

Gen. Miaja mianował go szefem dywizji, a następnie czwartego korpusu.

ARK. AWERCZENKO.

Przygoda rewizora

z rosyjskiego przełożyła
Halina Pilichowska.

Do miasta Zawarujewa przybyła senacka komisja rewizyjna. Rewizor zatrzymał się w hotelu i natychmiast zatelefonował stamtąd do biura policmajstra.

— Hallo! Czy to centrala?

Centrala milczała.

— Hallo! Hal-llo!

Centrala nie odpowiadała.

— Centrala, do krośset! — wrzeszczał zirytowany rewizor. — Jeśli się pani natychmiast nie odezwie, to wezwę niezwłocznie naczelnika i zwolnię panią w ciągu dwudziestu czterech godzin.

Numerowy podszedł do rewizora i powiedział:

— Nie ma co dzwonić, przecież i tak już skradli.

— Centralę? — przeraził się rewizor.

— Nie, drut telefoniczny.

— M - tak.... a więc w jaki sposób mógłbym wezwać policmajstra. Może by mi pan tu przysłał posterunkowego.

— Nie ma go.

— Ukradli?

— Nie, ale posterunkowi kopią ogród u pana policmajstra.

— No, to proszę mi się wystarać o samochód, i sam...

— Nie ma samochodu.

— Jakto? czy i samochód u policmajstra ogród kopie?

— Nie, lecz ostatni samochód koniokrady wczoraj ukradły.

— Cóż to za koniokrady, skoro samochód buchają?

— Powykradali już wszystkie konie, no to się teraz do samochodów wzięli.

— „Samochodokrady“?

— Tak.

Rewizor pokiwał smętnie głową i poszedł pieszo do biura policmajstra.

— Gdzie jest policmajster?

— Nie ma go, — odparła baba, szorująca podłogę w pustym urzędzie.

— Gdzież jest? może go koniokrady ukradły a może ogród kopie?

— Nie, jest teraz na służbie.

— A gdzie?

— Do aresztu poszedł, aresztantów po gębach prać.

— Za co?

— Dla przestrogi.

Z wielkim trudem udało się rewizorowi odszukać policmajstra.

— Dzień dobry, chciałbym przejrzeć pańskie księgi.

Policmajster zbladł jak chusta.

— Jak Boga kocham, nie brałem, słowo daję. Na cóż mi one... Cudzego mi nie potrzeba.

— To nieporozumienie: pytam o pańskie książki policyjne, w których jest zapisany rozchód rozmaitych kwot pieniężnych.

— A... — nabrał otuchy policmajster. — Serdiukow, zawołaj kierownika kancelarii.

Przyszedł opasły, ponury mężczyzna.

— Chodzi tu, — rzekł policmajster o rozmaite sumy na utrzymanie policji.

Ponury mężczyzna padł na kolana.

— Na oczym go nie widział. Bodaj mi ręce uschły, jeślim wziął choć kopiejeczkę! Anim się okruszynką żadną nie pożywił.

— Co pan wygaduje... spokojnie! Nie o tym mówię. Toć były chyba na policję pewne rozchody?

— Były, — podchwycił skwapliwie policmajster. — Istotnie, jak mi Bóg miły, były. Cała moc ich była.

— A widzi pan... I rozchody te gdzieś pan zapisywał?

— Oczywiście. I nie raz!

— A to doskonale. I gdzież są te książki?

— Istotnie, — podchwycił policmajster, — gdzie są książki?

— Nie ma ich, — uśmiechnął się ponury mężczyzna.

— Gdzie są? — spytał rewizor.

— Może ogród policmajstra przekopują lub aresztantów po pyskach piorą, a może je koniokrady ukradły?

— Ano właśnie, ukradły.

— Kto?

— Książkokrady. I nawet całkiem nie dawno. Mężczyzna jakiś przyszedł. „Co to za książki“ pyta. Złapał je i zwiał.

— Złapał i zwiał? Co za szkoda! A gdzież są wasi posterunkowi?

— Momencik. Hej, Serdiukow!

Wszedł Serdiukow.

— Proszę, oto posterunkowy, — wskazał go policmajster.

Serdiukow padł rewizorowi do nóg i zaczął płakać.

— Jestem zupełnie niewinny! — zawołał. — Karku-m jego tylko dotknął, a on — bęc... i skonał.

— Kto?

— Ten, co to był bez paszportu.

— Pomówimy o tym później, później. A teraz do rzeczy. Doniesiono nam do Petersburga, że się tu u was rozwija łapownictwo.

— U nas? — zdumiał się policmajster. — To ten łajdak Terentiew. Nie wytrzymał, poskarżył się...

— Terentiew, a to kto?

— Jest tu taki.

— Wezwać mi tu Terentiewa.

Posłano po Terentiewa. Na widok rewizora Terentiew się rozpłakał i rzekł:

— Pogoda rzeczywiście była marna, dżdżysta, ale sukno było dobre.

— Co pan wygaduje, uspokójże się pan! Jakie sukno?

— A to, którego dostarczyłem policjantom na płaszcze. W piękne pogody byłoby nie do zdarcia. Ale w złe, wiadomo... zanim minęło sześć dni... A mówiłem temu durniowi Oskinowi...

— Proszę wezwać Oskina.

Przybiegł zasapany Oskin.

— To, — odezwał się Terentiew, — jest mój spólnik Oskin.

— Do krośset! — zawołał Oskin. — Sam przy budowie mostu buchnąłeś dziesięć tysiączków, a teraz chciałbyś na mnie to zwalić!

— Nie, — przerwał rewizor, — mówimy o policjantach.

— Nie kradłem, — oświadczył Oskin, — to prawda, budowałem schronisko dla starych policjantów... Ale kraść... Co prawda osiem tysięcy pozostało w mojej kasie ogniotrwałej i nadal tam leży. Okroiło się to przy wywożeniu gruzu z budowy... Toć dlatego właśnie trzymam je w swojej kasie, aby ich ogień nie strawił.

— Hm... tak... Zmuszony jestem natychmiast tam pojechać i dokonać wyjęcia owych pieniędzy, tudzież dokumentów. Proszę mi zawołać dorożkę. I świadków.

Po chwili wpadł do urzędu dorożkarz i wrzasnął z pasją:

— A to znów co za porządki? Za jedną babę dwa razy chcieliby brać! Wolnego! To tak już stratowane baby zdrożały, że ani przystąp do nich? Posterunkowemu dałem. Przodownikowi dałem...

— Pst... — przerwał policmajster. — Milcz, durniu! Odwieźć masz tego pana. Świadkowie przyszli.

Akurat weszli świadkowie.

— Skąd my do tego, — odezwali się. — O niczym nie wiemy. Wsiedliśmy tylko sobie, szarpnęliśmy jakąś korbkę, a ten już pędzi. Cóż więc mieliśmy robić? Trudno przecież wyskakiwać w biegu. Wiemy, że nie wolno brać cudzej rzeczy.

— Jakiej? — zdziwił się rewizor.

— Niby samochodu. To też go nie braliśmy. Raczej on nas porwał. Inniby się skarżyli jeszcze na właściciela, a my nie — darujemy.

— A toście wy skradli samochód?

— Po co byśmy mieli kraść samochód? Czyż można coś takiego zrobić? Koniokradami jesteśmy. Niechaj się pan spyta chociażby braci Zaworuchinów... Kupcy się do kłamstwa uciekać nie będą. Razem z nimi pracujemy.

— Proszę wezwać Zaworuchinów.

Po upływie godziny tłum ludzi zapełnił biuro policmajstra. Wiele osób rozłożyło się nawet na schodach i na ulicy.

Z początku wszyscy zachowywali się nieśmiało, potem się jednak rozgadali. Zaczęli się uśmiechać.

Rewizora otaczał zwarty tłum. Wszyscy wrzeszczeli, hałasowali, tak, iż nie można było zrozumieć ani jednego słowa.

Z tłumu wyszedł siwowłosy starzec, przeżegnał się i wręczył rewizorowi paczkę:

— Dziesięć tysięcy.

— Na co?

— Łapówka.

— Jak pan śmie! — wrzasnął rewizor. — Ja nie biorę łapówek.

— To znaczy, jak to?

— A tak, nie chcę!

— Proszę państwa, — krzyknął policmajster, — wobec takiego postępku rewizora, zmuszony jestem aresztować go! Odmawia? Pięknie. Odpowie za to. Jutro odbędzie się nad nim sąd.

Zdumionego, zmieszanego rewizora wyprowadzono z pokoju.

Rewizor spędził noc źle. Męczyła go niepewność.

Przewracając się z boku na bok na twardej pryczy więziennej, rozmyślał:

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4-ej).

Austria kolonią Niemiec

W lat dwadzieścia po przegranej wojnie Niemcy wojnę „wygrały“ *drogą aneksji zbrojnej Austrii,* czemu skłócone mocarstwa światowe nie chciały i nie zdołały przeszkodzić.

By wrócić do analogii z przed lat dwudziestu należałoby sytuację Niemiec określić, jako podobną do tej, w której znajdowały się po t. zw. pokoju brzeskim, zawartym 9 lutego i pokoju bukaresztyńskim, podpisanym przez Rumunię 7 maja 1918 r. Na wschodzie zapanował „pokój niemiecki“. „Mitteleuropa“ wedle określonych 9 sierpnia 1917 r. w Kreuzenach celów wojny byłaby zrealizowana, gdyby zwycięstwo państw zachodnich w październiku 1918 nie rozbiło potęgi Niemiec.

Groźny dla całego świata „pokój niemiecki“ odżył w hasłach i planach III Rzeszy i przez zabór Austrii znalazł się na drodze realizacji.

Dla tego celu służyć mają zbrojenia i przygotowania wojenne III Rzeszy, a kolonie zamorskie są potrzebne dla dostarczenia surowców olbrzymiemu przemysłowi militarnemu. Jednym z motywów napadu na Hiszpanię — to miedź, znajdująca się w tym kraju, drugim — możność usadowienia się w Afryce (tymczasem w Maroku) dalszym — przecięcie Francji dróg łączności z jej posiadłościami afrykańskimi.

Równoczesny wypad na wschód to z jednej strony odwrócenie uwagi od innych kierunków ekspansji, a równocześnie objęcie w posiadanie tych zasobów, surowców i całego dorobku gospodarczego, jaki Austria, mimo powojennych amputacyj jeszcze posiada. Należy przy tym podkreślić, że polityka gospodarcza przedwojennej Austrii szła w kierunku urządzania t. zw. krajów dziedzicznych dynastii habsburskiej kosztem inych krajów koronnych. Wystarczy przypomnieć wspaniale rozbudowane kolejnictwo krajów alpejskich, olbrzymi przemysł kopalniany, hutniczy i wytwórczy Styrii, na nadzwyczaj wysokim poziomie postawiono hodowlę bydła, a przede wszystkim położenie geograficzne umożliwiajace bezpośrednią penetrację na Wegry i Bałkan, skad prowadzi z dawna wytyczona droga na ów pozornie mityczny Bagdad.

Podobnie jak wciągnięcie Turcji do wojny po stronie mocarstw centralnych, tak obecnie wysłanie starego doświadczonego i sprytnego oficera wywiadu v. Papena na ambasadora w Angorze wskazuje na bardzo realne zamiary szchownia Anglii i Franji na t. zw. bliskim wschodzie, tak cennym dla tych mocarstw.

Rozwinięcie potężnej inicjatywy na tym odcinku frontu, tak doniosłego dla państw zachodnich bez zaboru Austrii byłoby niemożliwe. Tymczasem dziesiątki tysięcy sztuk bydła jadą do Niemiec, gdzie częściowo ulżą w trudnościach aprowizacyjnych, a w większości zamienione w konserwy mięsne uzupełnią gromadzone zapasy żywności, których brak w czasie wielkiej wojny tak fatalnie zaciążył na sprawności bojowej mocarstw centralnych. Mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej Austrii jej przemysł metalurgiczny, jej rolnictwo i hodowla oraz bogactwa kruszcowe i mineralne przedstawiają dla celów wojennych Niemiec doniosłe znaczenie.

Ludność Austrii przekraczająca 6 milionów Niemców wyrównuje ilościowo, a przede wszystkim jakościowo straty terytorialne poniesione po przegranej wojnie.

Rozbudowana do najwyższej doskonałości technika niemiecka już rozpoczęła poszukiwania nowych kopalni, a potężna droga wodna, jaką jest Dunaj, zapewnia „Trzeciej“ Rzeszy ogromne możliwości komunikacyjne. Południowe kraje austriackie, tak niedawno jeszcze stanowiły zaplecze austriackiego Tryjestu, dziś martwego portu włoskiego. Bezkarność, z jaką „Trzecia“ Rzesza mogła potargać i podeptać przez tyle mocarstw gwarantowane traktaty, rozzuchwala i wyolbrzymia apetyty, których cesarstwu niemieckiemu nigdy nie brakło, a losy dyktatury hitlerowskiej zależą w ogromnej mierze od utrzymywania społeczeństwa w transie, graniczącym z niepoczytalnością.

„Wódz“ mieniący się zesłannikiem Boga i nieznanym dotąd w dziejach aparatem propagandowym stawiany na piedestale półboga tej nieobliczalnej niepoczytalności jest istotnym wykładnikiem.

Stan ten jest tym groźniejszy dla całego świata, że w ręku narodu znajdującego się w takim stanie znajduje się oręż wojenny fantastycznej wprost doskonałości.

Narody europejskie muszą zdobyć się na siłę i decyzję przeciwstawienia się tej groźnej, a niepoczytalnej sile. Dotychczas jedynie Socjalizm ten stan sprawy rozumie.

T. HARTLEB.

WIOSNA

Pluszczą o zieleń traw złociste światła, wiosła —
czarnozielonym statkiem płynie do miasta wiosna — —

na czarnych masztach drzew wiatr chwieje sznur gałązek,
rozpuścił frendzle pąków, żagle obłoków wiąże,
haftuje mleczne srebro w złocisty szelest splotów:
na wierzbach pąki w baziach o mgłę zielonozłotą — — —

kołysze wiatr niebieski zieloną mgłą oddali,
ściele się, pluszcze w trawie, o wiosła, światła w fali — —

czarnozielony statek, srebrzyste żagle masztów —
niebieski wiatr go niesie ku miastu, domów basztom —
piętrzą się szare ściany nad kanałami ulic —
cwałują białe żagle w złocistej nieba kuli — —

maszty żywicą pachną widzianych gdzieś okolic:
żywiczny balsam bazi szerokich drzew topoli —
odurza balsam żywic w tym lesie czarnych masztów,
niesie go wiatr niebieski ku skałom, ścianom miasta — —

wiatr strzela o gałązki, klaska w obłoków srebro-
czarno zielony statek pruje masztami niebo,
niebieski wiatr go pędzi, żagle obłoków napiął —
kolebie wiatr okrętem — pąki zapachem kapią:
gaj białych brzóz, po gaju leśne fijołki zbiera,
oczy ma dziwne, leśne, zielone, Primavera — —

leci na skrzydłach wiatru skrzydłami żagli okręt,
pluskają światła, wiosła od wilgotnej fali mokre — —
w otwarte okna domów, ku miastu wiatr go niesie,
gdy w dali idziesz z wiosną, wśród masztów, w czarnym
lesie — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

W sprawie samorządu gospodarczego

warstw pracujących

Osławiony już projekt ordynacji wyborczej do Rad Miejskich sześciu największych miast Polski przewiduje obsadzenie połowy mandatów, wyjętych z pod głosowania powszechnego, przez izby adwokackie, notarialne, aptekarskie, inżynierskie, lekarskie, lekarsko-dentystyczne, przemysłowo-handlowe i rzemieślnicze oraz przez stowarzyszenia właścicieli nieruchomości. Odrzucając zasadniczo tę korporacyjną i wsteczną koncepcję, godzącą w samą istotę postulatu powszechnych wyborów, nie możemy się jednak powstrzymać od stwierdzenia, że projekt w sposób niedołężnie przejrzysty faworyzuje zupełnie wyraźnie t. zw. samorząd gospodarczy klas posiadających.

Następująca, bardzo zresztą sumaryczna, analiza wykaże słuszność tego twierdzenia. Uznajmy, że chodzi tu o reprezentację gospodarczą osób zawodowo „samodzielnych“, choć jest to niewątpliwie rozszerzesie moralnego tytułu radnych, tą drogą wybranych. Według spisu z roku 1931 w całej Polsce (a więc tylko w sześciu największych miastach) było osób zawodowo „samodzielnych“ w przemyśle, handlu, komunikacji i t. zw. innych zawodach około 4 milionów. Wprawdzie pewna część inżynierów, lekarzy, aptekarzy i dentystów mieści się niewątpliwie w ramach grupy pracowników najemnych, ale są to liczby drobne, jeśli uwzględnić, że pełna ilość osób należących do tych zawodów obraca się w granicach dziesiątków tysięcy. Ponieważ liczbę zawodowo samodzielnych, wyżej podaną, zaokrągliliśmy w górę (dokładniej brzmi ona: 3.843,8 tys.), możemy śmiało, nawet z pewną przesadą na niekorzyść naszego rozumowania, powiedzieć, że gdyby projektowana ordynacja wyborcza obowiązywać miała we wszystkich miastach Polski, to połowa radnych, wyjętych z pod głosowania powszechnego, reprezentowałaby około 4 milionów ludności. Równocześnie druga połowa radnych, wyjętych z pod głosowania powszechnego, miałaby reprezentować około 8 milionów pracowników najemnych i ich rodzin. W sześciu największych miastach Polski istnieje stosunkowo większy procent pracowników najemnych, niż to ma miejsce dla całego kraju. Jeśli jednak i ten szczegół pominiemy, okaże się, że projektowana ordynacja wyborcza daje klasom posiadającym dwukrotnie lepsze szanse, przyznając związkom zawodowym robotniczym i pracowniczym w ich charakterze reprezentacji Świata Pracy, taką samą ilość mandatów, wyjętych z pod powszechnego głosowania, jak organizacjom warstw zamożniejszych.

W związku z tymi rozważaniami nasuwa się na myśl fakt, że ruch spółdzielczy, ta naturalna forma organizacji gospodarczej warstw pracujących, pozbawiona jest do chwili obecnej samorządnej reprezentacji centralnej. Przemysłowcy i kupcy mają izby przemysłowo-handlowe, rzemieślnicy izby rzemieślnicze, wolne zawody izby adwokackie, lekarskie itd. Spółdzielcy — a jest ich w Polsce zrzeszonych w tej chwili około 3 milionów — mają tylko Radę Spółdzielczą, instytucję składającą się z mianowańców.

W końcu roku 1936 złożony został projekt ustawy o izbach spółdzielczych. Projekt ten nie był pozbawiony szeregu błędów. Przewidywał tylko jedną, centralną Izbę Spółdzielczą, podczas gdy system np. izb przemysłowo-handlowych rozbudowany jest okręgami. Ingerencja Ministerstwa Skarbu sięgać miała zbyt głęboko, jak na samorządny w swej najistotniejszej treści ruch spółdzielczy. Ale wbrew tym brakom sam fakt istnienia Izby Spółdzielczej stanowiłby jakiś równoważnik w stosunku do szeroko rozbudowanego samorządu warstw posiadających.

Projekt uwzględniał dość szeroki zakres działania Izby Spółdzielczej. Dawał jej poważną samodzielność finansową; dochody Izby składać się miały z dodatku do państwowego podatku przemysłowego, ze składek spółdzielni i związków rewizyjnych, z opłat za dokonywanie rewizji spółdzielni niezwiązkowych, z opłat za rozmaitego rodzaju usługi i świadczenia, z kar, nakładanych z mocy ustaw, oraz z zasiłków i subwencyj rządowych, samorządowych i innych.

Rada Izby Spółdzielczej składać się miała z osób wybieranych przez związki rewizyjne; 1/10 część radnych miała być jednak nominowana przez Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu oraz Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych. Wybór prezesa i wiceprezesa Izby podlegać miał zatwierdzeniu Ministra Skarbu. Rada Izby Spółdzielczej wybierała nadto ze swego grona Zarząd Izby i utrzymywała biuro Izby z dyrektorem na czele.

Tak wyglądał w najogólniejszych zarysach projekt Izby Spółdzielczej. Nie trudno jednak zgadnąć, że projekt ten spotkał los, analogiczny do losu wielu innych projektów, które miały przynieść korzyść warstwom pracującym. Były czynniki, które postarały się, by projekt utopić, by go zagrzebać w powodzi pomysłów, papierów i opinii.

Ruch nasz posiadał zawsze duże zrozumienie dla walorów spółdzielczości. Program naszej Partii wyraźnie przesuwa ciężar administrowania gospodarką społeczną od tradycyjnych form „etatystycznych“ ku *samorządnym formom spółdzielczym.* Dziś, w świetle szeregu doświadczeń historycznych o olbrzymiej doniosłości, których nie możemy tu zresztą poddawać bliższej analizie, znaczenie demokratycznej adrządnych form organizacji gospodarki społecznej i waga samorządnych for morganizacji gospodarczej wzrosły niezmiernie. Tym większy nacisk kładziemy zatem na konieczność rozbudowy ruchu spółdzielczego. W dobie zakłamanych frazesów o „unarodowieniu handlu i przemysłu“, za którym kryje się ordynarna konkurencja wyzyskiwaczy różnych narodowości, staje na porządku dziennym sprawa prawdziwego unarodowienia, uspołecznienia i „uspółdzielczenia“ produkcji i wymiany. Taki też sens ma specjalna odezwa, dotycząca spółdzielczości, wydana ostatnio przez C. K. W. P. P. S.

Projekt ordynacji wyborczej do sześciu największych miast w Polsce — mimo, iż zwalczamy jak najostrzejszej jego zasadniczą, korporacyjną konstrukcję i nie pogodzimy się nigdy z jego myślą przewodnią — przypomniał nam jednak sprawę samorządu gospodarczego. Zapytujemy więc, kiedy wreszcie obok reprezentacji gospodarczej klas posiadających powołana zostanie do życia *reprezentacja gospodarcza warstw pracujących,* kiedy z pod stosu papierów i z głębin zapomnienia wygrzebany zostanie projekt ustawy o izbach spółdzielczych?

Nie łudzimy się co do postawy systemu w tej materii. Zapowiadamy jednak, że masy pracujące także w tej dziedzinie nie dadzą się wyprowadzić w pole.

J. H.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3-ej).

„Boże drogi, co też ze mną będzie? Co mi grozi według paragrafów kodeksu? Biedna moja matula... Czy wiesz, że syn twój — jest przestępcą? Wychowałaś go, chciałaś go wykierować na człowieka, a tu — patrzajcie!“

I szlochy wstrząsały pierś rewizora.

Z rana zaprowadzono rewizora na sąd.

Na drodze stał wielki tłum ludzi, witający rewizora gwizdami i groźnymi gestami.

— Krwiopijca! — wrzeszczeli obywatele. — Łajdak, nie chce brać łapówek! Już ci tu dadzą nauczkę!

— Cie-go! A z wyglądu nigdybym nie powiedział, że taki szubrawiec.

— Znamy takich....

— Szkoda mówić. Dziś łapówki nie bierze, jutro oszustwa nie zrobi, pojutrze, patrzajcie, marki stemplowe opłaci, — ładny gagatek!

Jakiś człowiek o dobrej twarzy zauważył:

— Może to zrobił w afekcie.

— Niby co?

— Łapówkę niby.

Może jej nie wziął w chwili zamroczenia umysłu.

— Aha, — powiedzieli w tłumie bardziej podejrzliwi. — Bronisz go? Czyś ty czasem nie z tej samej szajki?

Człowiek o dobrej twarzy pobladł i rzekł:

— Co wy wygadujecie? Fałszuję sobie skromnie testamenty, jem swój kawałek chleba, lecz bądź co bądź skoro człowiek wpadł w biedę, to trzeba zbadać powód. Może jest dziedzicz...

Ktoś trzepnął człowieka o dobrej twarzy w tę jego dobrą twarz, i tłum znów obrzucił rewizora przekleństwami... Konwój odsunął nieco tłum i szczęśliwie doprowadził przestępcę do gmachu publicznego, gdzie naprędce zorganizowano sąd.

Na przewodniczącego rozprawy wybrano jednogłośnie podpalacza Awerjanowa, na asesorów — Mitię Głazkina, sutenera, Kokurykina, koniokrada i Peregrajewa, szantażystę prasowego. Na prokuratora zgłosił się sekretarz komisarza, głośny dzięki temu, że kiedyś nabrał na łapówkę samego komisarza. Słowem rewizora sądziło całe miasto.

Adwokata wyznaczono z urzędu. Nie wierzył on w uniewinnienie oskarżonego, lecz etyka przezwyciężyła w nim osobistą ambicję.

Na wstępie rozprawy natrafiono na skandaliczną przeszkodę.

Gdy sekretarz zamierzał odczytać akt oskarżenia, okazało się, że akt ten został skradziony.

— Oddajcie, panowie obywatele, — mówił przewodniczący. — I na cóż wam ten akt? Rozumiem, gdyby to było chociażby palto, — no, to sambym je ukradł, — można je przynajmniej włożyć. Ale toć to — głupi zapisany świstek... Doprawdy, oddajcie.

— Moim zdaniem, jeśli ten świstek jest niepotrzebny, to ukradł go jakiś idealista z siódmego dziesiątka ubiegłego stulecia, — wypowiedział swe zdanie alfons.

— A według mnie był to nie idealista, lecz dureń, — powiedział ze złością przewodniczący.

Ktoś z pośród publiczności odparł zarzut:

— Sam jesteś durniem.

— Proszę zachować spokój!— Krzyknął przewodniczący. — Gdzie mój dzwonek? O Boże, dopiero co tu leżał i już zniknął. Kochani, oddajcie... Kto go wziął?

Członek trybunału sądzącego Peregrajew spojrzał na sufit i udał, że nie dosłyszał pytania.

— Peregrajew, tyś wziął?

— Też pomysł, — wzruszył ramionami Peregrajew.

Przy ruchu tym pierś jego cicho zadźwięczała.

— Pal licho dzwonek. Zupełnie jak dzieci. Marudzą i marudzą... Gadaj, prokuratorze!

— Panowie, — rzekł prokurator, — mowa moja nie będzie długa. Niech każdy z was postawi się na miejscu kupca, który zaproponował przestępcy łapówkę i niechaj każdy zapyta siebie: jakby się czuł, gdyby osoba, której proponuje łapówkę, nie wzięła jej? Pominąwszy już to, że odmowa przyjęcia łapówki oznacza niechęć do załatwienia sprawy w sposób jakiego sobie życzy dający, oznacza katastrofę całego obmyślonego przez ofiarodawcę zamierzenia — znamionuje ruinę nadziei ofiarodawcy i wielki uszczerbek dla rozwoju przemysłu i handlu. Powiem prościej: dziś to indywiduum odmówiło przyjęcia łapówki, jutro przestanie pić i palić, a pojutrze — ubezpieczy dom i zaniecha podpalenia go.

Do czegoż można w ten sposób dojść? Myślę, panowie przysięgli, że sumienie wasze podpowie wam, jak ocenić czyn przestępcy. Ze swej strony żądam dla niego, dla tego wyrodka, przedstawiciela całego łańcucha przodków - degeneratów, najwyższej kary. Sądzę, że zbędne są nawet długie narady. Jest już teraz zdaje się godzina druga. Do krocset, gdzie się podział mój zegarek? A to publiczność... Skończyłem.

Wstał adwokat.

— Szanowni panowie! Klienta mego oskarża się o to, że nie wziął łapówki... Kto z was bez grzechu, niech pierwszy weń rzuci kamieniem.

— Bezczelność! — Krzyknęli sędziowie. — Zuchwalstwo!

— Raz jeszcze pytam, kto z was bez grzechu? Pan naprzykład, panie przewodniczący, zawsze brał łapówki?

— Co za pytanie, — zmieszał się przewodniczący. — Rozumie się, zawsze.

— Tak, — nasrożył się zjadliwie prokurator, — a teraz pan bierze?

— To zupełnie co innego. Mnie nic nikt nie proponuje, a jemu wprost w ręce tkano.

— Tak? zobaczymy, zaproponuję panu łapówkę, a pan odmówi!

— Ani mi się śni.

— Nawet jeśli to będzie policzek?

— Hm... to co innego. Policzek, a tam były pieniądze.

— Widzicie, — zawołał adwokat — dla mego klienta pieniądze były właśnie policzkiem! Dlaczego nie możecie sobie państwo wyobrazić, że bywają takie chorobliwe, spaczone natury, które nie potrafią żyć i czuć, jak naprzykład my; natury, które może wzięłyby nawet łapówkę, ale je to mierzi. Tak. Zgadzam się, że z prawnego punktu widzenia, klient mój dopuścił się przestępstwa, lecz, wy panowie sędziowie, macie przecież serce. Skąd wiecie, jak straszne dzieciństwo, jakie straszliwe poniżenia zmuszony był w życiu swym przeżyć ten nieszczęśnik, aby mógł odmówić wzięcia łapówki, lecz, co powiadam... czy istotnie odmówił! Czy nie wziął łapówki w jakiś inny sposób? Oskarżony... spędził pan noc w więzieniu... Korzystał pan, że tak powiem, z lokalu i wiktu i, rozumie się, nie zapłacił pan za to, wyzyskując swój urzędowy charakter. Czy to bezpłatne korzystanie nie jest zamaskowaną łapówką?

— Z czego pan wnioskuje, że nie zapłaciłem? — odparł rewizor. — Dozorca więzienny wziął dziś ode mnie dziesięć rubli, z rąk mi je poprostu wydarł.

— Kto pana ciągnie za język, — szepnął adwokat.

— Panowie sędziowie. Z tego, że mój klient mógłby to przemilczeć i zaprezentować się jako łapownik, z jaknajlepszej strony, lecz nie skorzystał z okazji, czy nie wynika z tego, że mój klient jest — poprostu głupcem. A czy się głupców sądzi? Litować się nad nimi trzeba! Spójrzcie tylko na tę dobrodusznie — tępą twarz, na tę niemowlęcą naiwność i — rozczulicie się nad nim do łez.

Przynajmniej ja mam łzy w oczach.. Patrzcie, wycieram je chustką.

Do licha, gdzie się podziała moja chusteczka? Kto ją wziął? a to spryciarze! Oskarżony... czy pan jej czasem nie wziął?... a co tu sterczy z kieszeni pańskiej?

I adwokat wyciągnął z kieszeni rewizora swoją chusteczkę i zaczął nią wymachiwać w powietrzu.

— Oto jego uniewinnienie! Człowiek, który dziś ukradł chusteczkę, jutro weźmie łapówkę. Panowie sędziowie! on już zaczął się poprawiać. Dajcież mu możność całkowitej poprawy.

— Ależ ja nie brałem pańskiej chust...

— Pst... milcz pan, durniu. Czy to nie jest dla pana oczywiste? A więc, panowie sędziowie, oczekujemy waszego wyroku.

I po krótkiej naradzie sąd wśród oklasków odczytał wyrok: uniewinniony aż do kompletnej poprawy. Oddać go pod kuratelę Ilii Kokurykina, koniokrada.

Wszyscy winszowali rewizorowi, adwokat uścisnął mu dłoń, potem jedną ręką poklepał go po ramieniu, a drugą niespostrzeżenie wyciągnął mu z kieszeni portfel i powiedział:

— O honorarium nie mówmy, dla mnie najważniejszą rzeczą jest zaspokojenie ambicji, a pieniądze to dla mnie **fraszka!**

Huk armat rozlega się pod Szanghajem

Natarcie chińskie trwa

Ogromne straty wojsk japońskich

Komunikat chiński donosi, że ostatnie wiadomości ze wszystkich odcinków frontu brzmią bardzo optymistycznie. Natarcie chińskie rozwija się zwłaszcza w rejonie kolei Lunghajskiej, gdzie Chińczykom udało się otoczyć znaczną grupę japońską.

Na liniach Nankin — Szanghaj i Szanghaj — Hangczeu działają liczne oddziały partyzantów chińskich. **Codziennie w Szanghaju można słyszeć strzelaninę i kanonadę artyleryjską.** Ostatnie walki pod Hangczeu były bardzo krwawe i kosztowały Japończyków przeszło 5 tys. żołnierzy.

Komunikaty chińskie potwierdzają także wiadomości o znacznym sukcesie Chińczyków na północy, m. in. pod m. Tsinan (stolica prow. Szantung). Kolumna chińska wtargnęła do tego miasta ze wschodu, zajęła uniwersytet, szpitale i wschodnią część miasta. Na ulicach trwają walki. Na południu prowincji oddziały chińskie zajęły Tsaoczung, biorąc do niewoli sztab pułku japońskiego. Resztki rozbitej dywizji Itagaki przedarły się przez obręcz wojsk chińskich, straciły jednak przy tym połowę żołnierzy.

70 tysięcy zapomnianych ludzi

W tych dniach powrócił do Neunkrichen w Austrii b. żołnierz wojny światowej, Paul Rudolf, który od r. 1916 do 1937 przebywał w obozach jeńców na Syberii i wysłany z partią pracowników do budowy fortyfikacyj nad granicą mandżurską, zdołał zbiec. Rudolf opowiada, że na Syberii znajdują się jeszcze dość liczne obozy jeńców z czasów wojny światowej, w których żyje w najnędzniejszych warunkach ok. 70 tysięcy b. żołnierzy. Dotychczas nikt się o tych zapomnianych ludzi nie upomniał.

Fortyfikacja cieśniny Oeresund

Sztab marynarki szwedzkiej opracowuje plan fortyfikacji cieśniny Oeresund, która będzie broniona przez liczne baterie artylerii wybrzeżnej i zenitowej.

Przygody statku „Stanhope"

w drodze z Z.S.S.R. do Hong-Kongu

Statek angielski „Stanhope", który wsławił się już kilkakrotnym przerwaniem blokady wód terytorialnych Hiszpanii republikańskiej, dotarł po wielu przygodach do Hong-Kongu, wioząc 3-ci transport aeroplanów, czołgów i dział polowych dla centralnego Rządu chińskiego. Transport ten został natychmiast wyładowany i skierowany do Kantonu.

Zbliżając się do Hong-Kongu „Stanhope" otrzymał wezwanie od jednego z krążowników japońskich, by zatrzymał się, jednak kapitan „Stanhope" zdołał w ostatniej chwili, jadąc pełną parą dotrzeć do brytyjskich wód terytorialnych.

„Stanhope" jest 3-cim statkiem, który w ostatnich dniach przybył z ładunkiem materiałów wojennych pochodzenia sowieckiego do Hong-Kong. Jak słychać, w najbliższych dniach przybyć mają do Hong-Kongu dalsze transporty okrętowe z portów czarnomorskich.

W angielskich kołach politycznych uważają, że zwiększające się tempo dostaw sowieckiego materiału okazać się może dla dalszego rozwoju operacji wojennych bardzo doniosłym. Przypuszczają w Hong-Kongu, że zwiększający się z dnia na dzień opór chińczyków w Suczau pozostaje w bezpośrednim związku z polepszeniem uzbrojenia wojsk chińskich, które zdradzają coraz większe zamiary podjęcia akcji ofensywnej, zakrojonej na większą skalę.

Arcyksiążę Józef Ferdynand

spędził kilka tygodni w obozie koncentracyjnym za obrazę hitlerowców

Wydanie wiedeńskie dziennika „Voelkischer Beochbachter" donosi, że arcyksiążę Józef Ferdynand toskański został przed kilku tygodniami aresztowany za obraźliwe wyrażenie się o ruchu narodowo - „socjalistycznym" i był przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Na skutek starań arcyksiążę odzyskał obecnie wolność.

Arcyksiążę Józef Fardynand, szef toskańskiej linii Habsburgów liczy 66 lat i jest generał-pułkownikiem armii autsriackiej w rezerwie. Podczas wojny światowej arcyksiążę Józef-Fardynand dowodził jedną z armii na froncie wschodnim.

W niektórych miejscowościach Austrii odbył się

plebiscyt... Schuschnigga

Mieszkańcy nie wiedzieli o zajęciu Austrii!!!

„Innviertler Nachrichten" podają jako curiosum, iż mimo przełomowych wydarzeń historycznych, jakie się w czasie od 10 marca b. r. rozgrywały w Austrii, w niektórych miejscowościach leżących nad górnym biegiem rzeki Mury, odbyło się 13 marca głosowanie w zarządzonym jeszcze przez Rząd Schuschnigga plebiscycie, ponieważ w braku radia, telegrafu i należytej komunikacji nie wiedziano jeszcze w niedzielę 13 marca o tym, co już się od piątku w Wiedniu i Austrii działo. Głosowania te miały, według twierdzeń prasy narodowo - „socjalistycznej", wypaść na niekorzyść reżimu Schuschnigga. Oczywiście niepodobna w obecnej sytuacji sprawdzić czy te twierdzenia są zgodne z rzeczywistością.

Pociąg zmiażdżył samochód ciężarowy

18 osób zginęło

W pobliżu Suezu pociąg pasażerski wpadł na przejeździe kolejowym na samochód ciężarowy, którym jechało kilkadziesiąt osób. 18 osób odniosło śmierć na miejscu, a 15 jest ciężko rannych.

Patriarcha Miron w Polsce

W najbliższym czasie nastąpi wizyta głowy rumuńskiego kościoła prawosławnego i prezesa rady ministrów, patriarchy Mirona Cristea w Polsce. Patriarcha Miron przyjął w piątek posła R. P. Arciszewskiego i omówił z nim szczegóły wizyty. Przyjazd premiera patriarchy Mirona do Warszawy nastąpi w dniu 19 maja b. r. Premier patriarcha Miron rewizytować będzie głowę polskiej cerkwi prawosławnej, patriarchę Dionizego, ale zarazem będzie również i gościem Rządu polskiego.

Kanał połączy

Morze Kaspijskie z Oceanem Lodowatym

W pierwszej połowie maja ma wyruszyć z Leningradu ekspedycja, składająca się z 345 techników i robotników. Ekspedycja ta udaje się nad morze Kaspijskie w celu ustalenia możliwości wytyczenia linii kanału śródlądowego, który by połączył morze Kaspijskie przez rzeki: Kamę i Pieczorę z Oceanem Lodowatym. W planie tym rolę arterii, łączącej północ Sowietów z południem ma odgrywać rzeka Wołga.

Kagańcowa ustawa prasowa w Bułgarii

W piątek ogłoszona została w Sofii nowa obostrzona ustawa prasowa. Według tej ustawy, wydawanie dzienników i czasopism uzależnione jest od otrzymania zezwolenia władz, przy czym wydawcy, wnosząc prośbę o tego rodzaju zezwolenie, muszą określić wyraźnie kierunek polityczny pisma oraz podać wysokość, będących w ich dyspozycji środków pieniężnych. Stanowisk redaktorów nie mogą obejmować osoby, mające przeszłość kryminalną, ani też osoby, które prowadziły działalność wrogą dla państwa (raczej Rządu). Surowymi karami zagrożone są osoby, rozpowszechniające niedozwolone wydawnictwa.

„Czystka" w niemieckich galeriach sztuki

Na posiedzeniu niemieckiej państwowej izby kultury i sztuki w Naumburgu stwierdzono, że „czystka" w niemieckich galeriach sztuki została ukończona. Usunięto 5000 obrazów i rzeźb oraz około 20.000 druków, grafików itp.

Radio warszawskie

WTOREK, 19 kwietnia

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 Rzeczy ciekawe z 5 części świata — dla dzieci. 16.05 Akt. finans. - gosp. 16.15 Utwory na 4 ręce w wyk. Z. Romanowskiej i J. Sulikowskiego (fortepian). 16.50 Pog. akt. 17.00 „Święto Marii Morza" — odczyt. 17.15 Ork. Rozgłośni Wileńskiej. 17.50 „Głuszce grają" — pog. 16.00 Wiad. sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.25 Program. 18.35 „Nie lekceważmy plagi much" — pog. 19.00 Nieśmiertelne książki": „Don Juan Byrona. 19.30 Pieśni franc. w wyk. Derwiesa. 19.30 Pog. akt. 20.00 Ork. pod. dyr. J. Leszczyńskiego, Zofia Bułatówna (mezzosopran), Adam Leśniak (klinga solo). 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Koncert symf. w wyk. Ork. Filharm. Lwowskiej pod dyr. Kurta Pahlena. 22.00 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego oraz Zofia Kroll (refreny i piosenki). 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Soliści: Maria Dobrowolska-Gruszczyńska — sopran, Kazimierz Blaschke — wiolonczela. 15.00 Pog. akt. 15.10 Wiad. sportowe. 15.15 Ork. Winowskiego i Wróblewskiego 18.00 Schubert (płyty). 19.05 Muz. lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Marwicz jestem"— monolog Korabiowskiego. 22.15 Piosenki w wyk. Chóru Dana (płyty). 22.30 Muz. tan. z kawiarni i z płyt.

ŚRODA, 20 kwietnia.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik por. 7.15 Muz. (płyty. 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 „Czarny kogut". 11.40 Muz. (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. poł. 15.30 Wiadom. gospodar. 15.45 „Chwilka pytań" — pog. dla dzieci starszych. 16.00 — „Uczmy się mówić". 16.15 Łódzka Ork. pod dyr. T. Rydera. 16.50 Pog. akt. 17.00 Służba wojskowa jako zawód — odczyt. 17.15 Muz. kameralna. Wyk. L. Kmitowa — skrzypce, E. Wojakowski — flet, J. Sobierajski — altówka, T. Lifan — wiolonczela. 17.50 „Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju we Włoszech" — odczyt. 18.00 Wiadom. sportowe. 18.10 Koncert (płyty). — 18.30 Program. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 „Grześ" — nowela Mariana Ruth - Buczkowskiego. 19.20 Pieśni w wyk. J. Hupertowej (mezzo - sopran). 19.35 O czynach nierozważnych — mówić będzie prof. Tadeusz Kotarbiński. 19.50 Pog. akt. 20.00 Muz. tan. (płyty). 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Koncert chopinowski. — Wyk. Aleksander Brachocki (z Katotwic). 21.45 Kwadrans poetycki. 22.00 Konkurs Chórów Regionalnych 23.35 Muzyka lekka (płyty). 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Polska muzyka instrumentalna w interpretacji europejskich wirtuozów — (płyty). 15.00 Pog. „Szkło i porcelana". 15.15 Wiad. sportowe. 15.20 Zespół S. Rachonia. 16.15 Przerwa. 18.00 Soliści: M. Grąbczewski — baryton, S. Śnieckowski — obój. 18.50 Muz. lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Pionierskie peryferie teatru" — felieton. 22.15 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 23.05. Motywy obce w muzyce francuskiej (płyty).

Kronika krakowska

Uroczystości setnej rocznicy urodzin Jana Matejki

W ub. środę, 13 b. m. na Ratuszu krakowskim odbyło się posiedzenie przewodniczących poszczególnych sekcyj komitetu uczczenia pamięci Jana Matejki.

Termin obchodu krakowskiego ustalono na dzień 12 czerwca br. oraz omówiono w ogólnych zarysach program uroczystości matejkowskich w Krakowie.

Prezydium Komitetu (który jest komitetem ogólno - polskim) z prezydentem m. Krakowa, dr. Kaplickim na czele zwróci się w najbliższym czasie do prezydentów innych miast z prośbą o zorganizowanie w danych miejscowościach obchodów lokalnych.

Setna rocznica urodzin jednego z największych twórców malarstwa polskiego jest momentem właściwym do złożenia hołdu jego pamięci przez cały naród.

Radio krakowskie

WTOREK, 19 kwietnia.

13.45 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Miniatury skrzypcowe — płyty. 15.05 Czy wiecie, że..." w opr. dr. Jana Reguły. 15.25 Lokalne wiad. sport. 18.15 Koncert muzyki hiszpańskiej w wyk. orkiestry mandolinistów YMCA pod dyr. Mariana Kosteckiego z udziałem J. Marmora — fort. 18.55 Program. 23.00 Płyta za płytą... — muzyka taneczna.

ŚRODA, 20 kwietnia.

11.40 Muzyka współczesna — płyty. 13.45 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.45 Koncert kameralny — płyty. 15.25 Lokalne wiad. gospod. 18.10 Lokalne wiad. sport. 18.15 Krakowski dziennik sportowy. 18.20 a) „Z legend dawnego Egiptu" — słuchowisko E. Starkowej wedł. noweli Bolesława Prusa. b) Koncert kwartetu smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej. 18.50 Sprawy społeczne w opr. red. Władysława Wasilewskiego. 18.55 Program. 20.00 Z arcydzieł literatury wiolonczelowej. Recital Jerzego Strzemieńskiego. 20.30 Zagadnienia: „Kiedy Pomorzanie poczuli się Polakami" — wygł. dr. Roman Grodecki, prof. U. J. 22.35 Fantazje operetkowe w wyk. ork. Edith Lorand — płyty. 23.00 Płyta za płytą... — muzyka taneczna.

Dyżury lekarzy

Dnia 19 kwietnia — noc.

Bleiweis J. — Karmelicka 11, telefon 182-10.

Lazerówna D. — Miodowa 22, telefon 169-43.

Redo A. — Zamojskiego 29, telefon 182-57.

Twardowski M. — Rakowicka 11.

Kronika Poznańsko - Pomorska

Radio-Poznań

WTOREK, 19 kwietnia.

13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Wielki koncert operowy z udziałem słynnych artystów — płyty. W przerwie o godz. 14.05 Przegląd giełdowy. 18.10 Wiad. sport. lokalne. 18.15 Program. 18.20 Trio rozgłośni poznańskiej i Edmund Piwkowski — tenor. W przerwie ok. godz. 18.35 „Nie lekceważmy plagi much" — pog. inż. Stef. Wyrzykowskiego. 23.00 Z muzyki kameralnej — płyty.

ŚRODA, 20 kwietnia.

11.40 Marsze i walce — płyty. 13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Skrzynka rolnicza — omówi inż. Dominik Starzeński. 13.15 Ciągle coś innego — płyty. 14.05 Przegląd giełdowy. 14.15 Muzyka obiadowa w wyk. Oktetu Rozgłośni Poznańskiej. 18.10 Wiad. sport. lokalne. 18.15 Program. 18.20 Janek ogrodniczek — obrazek słuchowiskowy Kazimierza Piekarczyka. 18.30 Słynni wirtuozi skrzypiec — płyty. 18.50 Czwartek literacko - artystyczny w Pałacu Działyńskich. 20.00 Ludwik van Betthoven — płyty. III audycja z cyklu „Wielcy Kompozytorzy". 20.35 Skrzynka muzyczna — omówi prof. Franciszek Łukasiewicz. 22.35 Organy i wiolonczela — płyty. 23.00 Muzyka taneczna z udziałem piosenkarzy — płyty.

Radio Toruń

WTOREK, 19 kwietnia.

13.00 Zasada postępowego gospodarowania w pasiece — pog. Stan. Szydłowskiego. 13.10 Dla każdego coś ładnego — płyty. W przerwie o godz. 14.00 Wiad. z Pomorza i parę informacji. 18.10 Program. 18.15 Ernest Chausson: Poemat na skrzypce z orkiestrą — płyty. 18.35 Gospodarcze znaczenie Gdyni — pog. Tadeusza Nowackiego. 18.45 Zwyczaje wielkanocne w dawnej Polsce i na Pomorzu — pog. Stanisława Wałęgi. 18.55 Wiad. sport. z Pomorza. 23.00 Tańce i piosenki — płyty.

ŚRODA, 20 kwietnia.

11.40 Muzyka — płyty z Warszawy. 13.00 Skrzynka rolnicza w opr. Andrzeja Miksiewicza. 13.10 Dla każdego coś ładnego — płyty. 18.10 Program. 18.15 Pogadanka społeczna. 18.20 Polskie utwory skrzypcowe — płyty. 18.35 Rozmowę z dziećmi przeprowadzi Zofia Bogusławska. 18.55 Wiad. sport. z Pomorza. 20.00 Bydgoszcz na naszej fali. Zespół salonowy pod dyr. Alfonsa Röslera. W przerwie koncertu „Maquillage naszych prababek" — felieton Jana Straszewskiego. 22.35 Tańce i piosenki — płyty. 22.50 Ostatn. wiad. i przegląd prasy.

Kronika śląska

Życie robotnicze

ZEBRANIE WYDZIAŁU INWALIDÓW przy P. P. S.

dnia 19 kwietnia

Kochłowice — walne zebranie o godz. 15, referują: tow. Marek i Markowa.

Repertuar

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY. W KATOWICACH

TEATR IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO

Środa, dnia 20 kwietnia: „Gałązka Rozmarynu" o godz. 20.

Czwartek, dnia 21 kwietnia: „Gałązka Rozmarynu" o godz. 20.

Piątek, dnia 22 kwietnia: „Gałązka Rozmarynu" dla browaru „Tychy" o godz. 19.

Sobota, dnia 23 kwietnia: „Książę Niezłomny" dla szkół o g. 15.30.

Twarda woda

zawiera dużo wapna, które powoduje, że bielizna jest szara. Natomiast pranie „mydłem Kołłontay" i dobre przepłukiwanie czyni bieliznę śnieżno - białą.

Radio śląskie

WTOREK, 19 kwietnia.

13.00 Słynne zespoły i słynni soliści — płyty. 14.25 Wiad. bieżące. 14.35 Orkiestra wojskowa pod dyr. Z. Runda — płyty. 18.00 Wiad. sport. 18.15 Radio do słuchaczy. 18.25 Muzyka lekka — płyty. 18.45 Pog. Śląskiego Związku Kółek Rolniczych w opr. dyr. Eugeniusza Horaka. 18.55 Program. 23.00 Orkiestra Alexandra — płyty.

ŚRODA, 20 kwietnia.

11.40 Muzyka z płyt. 13.00 Fragmenty z ulubionych oper — płyty. 14.15 Poradnik sport. dla robotników przemysłu ciężkiego w opr. Andrzeja Machnickiego. 14.25 Wiad. bieżące. 14.33 Wiad. giełdowe. 14.35 Dla najmłodszych — płyty. 18.10 Wiad. sport. 18.15 Usuwajmy zakłócenia w odbiorze radiowym — pog. inż. Olgierda Chełmickiego. 18.25 „Kukiełki śląskie" — „Kukiełki kroszoneczki". Wyk. Zespół dziecięcy Rozgłośni Katowickiej. 18.45 Z życia gospodarczego Śląska: Co importer powinien wiedzieć o formalnościach przewozowych — pog. Adama Rojewskiego. 18.55 Program. 20.00 Zagłębie Dąbrowskie ma głos...: a) Piękno ziemi olkuskiej — pog. red. Konstantego Ćwierka, b) Co słychać w województwie kieleckim? — kronika. 20.15 Dyryguje Lorenzo Malajoli — płyty. 22.35 Muzyka lekka z płyt. 23.00 Nat Gonella ze swoim zespołem — płyty.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

WARSZAWA ROZGROMIŁA KRÓLEWIEC 7:1

W Królewcu rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Królewca. Zwycięstwo odniosła Warszawa w rekordowym stosunku 7:1 (5:1).

Reprezentacja Warszawy miała przez cały czas miażdżącą przewagę nad przeciwnikiem. Okresami gra sprawiała wrażenie treningu na jedną bramkę.

W całej drużynie warszawskiej trudno kogoś specjalnie wyróżnić. Wszyscy grali bardzo ambitnie i ofiarnie. Po przerwie polscy piłkarze mając i tak zapewnione zwycięstwo, nie wysilali się już na podwyższenie wyniku.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Pirych 3, Nawrot 2, Kulla i Kniola po jednej. Honorową bramkę dla Królewca strzelił z rzutu wolnego lewy pomocnik.

Mecz wywołał ogromne zainteresowanie i na stadionie zebrało się przeszło 5 tys. widzów.

PUCHAR EUROPY ŚRODKOWEJ W PIŁCE NOŻNEJ

W Bazylei odbyła się przedwczoraj konferencja w sprawie piłkarskiego pucharu Europy Środkowej przy udziale przedstawicieli Węgier, Czechosłowacji, Włoch i Szwajcarii.

Wobec wycofania się Austrii z rozgrywek pucharowych, konferencja zdecydowała, że w przyszłości w walkach o puchar uczestniczyć będą po cztery drużyny z trzech krajów: Włoch, Czechosłowacji i Węgier.

BOKS

LIKWIDACJA PRZESILENIA W P. Z. B.

Przedstawiciele Warty w zarządach Polskiego Związku Bokserskiego oraz Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego na apel zarządu PZB. cofnęli swe rezygnacje aż do najbliższych walnych zgromadzeń. Walne zgromadzenie POZB. odbędzie się 8 maja, a walne zebranie PZB. — 29 czerwca.

Bandyci wymordowali

całą rodzinę w Chlebiczynie Leśnym

W Chlebiczynie Leśnym (pow. Kołomyja) dwaj bandyci napadli na dom kupca Premingera. Wywiązała się walka z domownikami, w czasie której kupiec, jego żona i 19-letni syn zostali zabici, a poraniona córka uratowała się, skacząc przez okno. Bandyci splądrowali mieszkanie i zbiegli.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Kluby i okręgi na start!

Przed nowym sezonem lekkoatletycznym

Tydzień temu odbyły się w trzech środkach robotniczych biegi na przełaj o mistrzostwo. W ubiegły poniedziałek rozegrane zostały pierwsze zawody lekkoatletyczne na boisku. Sezon lekkoatletyczny rozpoczął się.

Wzorem roku ubiegłego, prowadzić będziemy w „Sztafecie" listę 10 najlepszych lekkoatletów robotniczych, a na zakończenie sezonu podamy listę 20 najlepszych. Lista taka daje dokładny obraz stanu naszej lekkiej atletyki, pozwala na obserwowanie ewentualnego POSTĘPU czy UPADKU tej pięknej gałęzi sportu. Dodatnią stroną takiej listy jest zwrócenie uwagi zawodników na konkurencje zaniedbane. W tych właśnie konkurencjach zawodnicy mogą najłatwiej dojść do czołowych wyników. Dzięki temu, ambicja osobista przyczynia się do wyrównania poziomu we wszystkich konkurencjach.

Lista zeszłoroczna wywołała duże zainteresowanie. Czytelnicy przypominają sobie zapewne pojedynek „korespondencyjny" Skry z Siłą. Dowodem tego zainteresowania może być projekt śląski wprowadzenia podobnej listy i dla juniorów.

Ze swojej strony rozszerzyliśmy ten projekt. Ze względów fizjologicznych i sportowych należałoby wprowadzić w naszej lekkiej atletyce następujący podział:

I Chłopcy — do lat 16
II Juniorzy — do lat 18
III Seniorzy — po latach 18.

Podobny podział jest stosowany we Francji, Finlandii i Belgii. Podział taki umożliwia współzawodnictwo sportowe, a więc jest i zachętą dla młodszych chłopców, którzy nie mają szans w walce z osiemnastolatkami. Przy takim podziale można konkurencje dostosować do rozwoju jednostki. Pierwsza np. kategoria biegałaby w sprintach 60 m., II — 80, III — 100 m. W rzutach, zwłaszcza kulą, możnaby różnicować wagę sprzętu, co pozwoliłoby na stylowe wykonanie rzutu. Rzecz zrozumiała, że chłopiec 15-letni jest za słaby, żeby mógł prawidłowo rzucić kulą 7-kilową, a może to zrobić kulą 4-kilową.

Chciałbym, żeby w sprawie celowości tego podziału WYPOWIEDZIELI SIĘ ZAINTERESOWANI działacze, instruktorzy i zawodnicy.

Przed sezonem warto rozejrzeć się po ośrodkach i klubach, które pracują już nad tą gałęzią sportu, warto również zrobić przegląd możliwości, które powinny być w nadchodzącym sezonie wyzyskane.

DWA NAJSILNIEJSZE OŚRODKI to Warszawa i Śląsk. W Warszawie, obok drużynowego mistrza Polski — Skry, w roiku ubiegłym nieźle pracowała Gwiazda. W nadchodzącym sezonie za l.-a. ma się wziąć Drukarz. Optymistycznie również nastraja udział w biegu na przełaj zawodników żyrardowskiego Promienia. Praca tow. Boskiego, instruktora ZRSS-u, powinna dać realne efekty na prowincji podwarszawskiej. Duże możliwości posiada Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Młodzież, zorganizowana w kołach sportowych na poszczególnych osiedlach przedstawia dobry materiał sportowy.

Zobaczymy, czy te możliwości zostaną wyzyskane. Również duże zainteresowanie dla l.-a. okazuje dzielnica Rakowiec. Legalizujący się tam klub RKS Wolność, posiada już sekcję lekkoatletyczną.

Dużą wadą stosunków warszawskich jest to, że najlepszy klub Skra zbyt góruje nad pozostałymi tak, że jeszcze w obecnym roku nie należy spodziewać się ciekawej walki o pierwsze miejsce.

Lepiej jest na Śląsku, gdzie o pierwszeństwo walczyć będzie Siła z Mysłowic i I RKS z Katowic. W roku zeszłym Siła, jak wynikało z tabeli 10-ciu, miała znaczną przewagę. W tym roku będzie inaczej. Tow. Rochowiak, przewodniczący I RKS, zapowiedział, że w tym roku jego lekkoatleci postarają się o dorównanie i prześcignięcie Siły. Trzeci klub, uprawiający l.-a., to TUR z Szopienic, posiadający niezłych długodystansowców.

Ośrodek, KTÓRY ZECHCE DORÓWNAĆ dwum poprzednim, to Łódź. Urządzenie w roku zeszłym mistrzostw Polski w tym mieście, podciągnęło zawodników. Obok od dawna pracującego TUR-a, w tym roku powstał nowy klub Kartago, który zaopiekował się specjalnie sekcją l.-a. Na biegu na przełaj zaprezentowali się dobrze zawodnicy Gwiazdy. Okrąg ten posiada silne sekcje prowincjonalne; wystarczy wymienić TUR z Pabianic i Ozorkowa.

Zaniedbany w roku zeszłym okrąg lwowski, powinien sobie przypomnieć czasy, kiedy posiadał reprezentacyjnych długodystansowców czy tyczkarzy. Również l-a kobieca stała tam wysoko. W sezonie bieżącym największe kluby lwowskie RKS i ZZK powinny sobie przypomnieć o tym podstawowym sporcie, jakim jest l-a.

Najbardziej niewykorzystany jest teren Piotrkowa. Znakomita bieżnia (500 m. obwodu) leży odłogiem. Nie pomogły nawet urządzane w r. 1933 mistrzostwa robotnicze Polski. Miasto Maszewskich, Górskich czy Kałużów POWINNO SIĘ WRESZCIE OBUDZIĆ, a znajdą się tam napewno dobrzy zawodonicy.

Przy istnieniu kilku klubów i konkurencji międzyklubowej, ta gałęź sportu mogłaby szybko w Piotrkowie rozkwitnąć.

Możliwości potencjonalne dla rozwoju l-a istnieją w Bydgoszczy i w Brześciu nad Bugiem. Bydgoszcz, miasto o wysokiej kulturze sportowej (podczas zimy urządzony był np. konkurs na najlepiej prowadzoną zaprawę zimową), powinien się stać ośrodkiem robotniczej l-a na Pomorzu. Istniejący tam RKS Amator posiada dobrą sekcję ciężko atletyczną. Zapaśnicy i ciężarowcy mogą podczas lata wziąć się za rzuty i to będzie ZAPOCZĄTKOWANIEM PRACY LEKKOATLETYCZNEJ.

Brzeski Ruch rozszerza się; cóż, kiedy dotychczasowe warunki sportowe na Polesiu wykluczały uprawianie tak „skomplikowanego" sportu, jak l-a. Jednak praca dobrego instruktora, p. Maciukiewicza, daje rezultaty l-a na Polesiu, zaczyna ruszać; nie powinno przy tym zabraknąć i klubu robotniczego.

Najgorzej wygląda sytuacja w Krakowie, w tej kolebce lekkiej atletyki robotniczej. Tam nie widać żadnych możliwości w nadchodzącym sezonie.

Kończę ten przegląd okręgów i klubów. Następnym razem napiszę o konieczności ustalenia dla całej Polski terminów zawodów otwarcia sezonu, mistrzostw okręgów i t. p.

J. Mulak.

Wolność! – towarzyszom austriackim

Od dnia 12 marca powiewa nad Austią flaga hitlerowska. Znów pogwałcono prawa narodu, który czuł wprawdzie po niemiecku, ale z systemem rządzenia w Hitlerii nic miał absolutnie nic wspólnego.

Nasi austriaccy sportowcy robotniczy, którzy od pamiętnych dni roku 1934 mogli działać tylko nielegalnie, którzy krótko przed Anschlussem mieli nadzieję na ziszczenie się ich marzeń, mają przed sobą teraz nowy ciężki etap pracy. Austriaccy robotnicy sportowcy byli zawsze wiernymi żołnierzami Socjalizmu, Wolności i Pokoju. Sport robotniczy z całego świata wspomina niezapomniane dni drugiej Olimpiady robotniczej w Wiedniu. Wiemy i żywimy głębokie przekonanie, że austrjaccy sportowcy robotniczy, jakie nie byłyby warunki i jak ciężka nie byłaby ich praca, pozostaną tym, czym są, a mianowicie wiernymi żołnierzami Socjalizmu.

W ciężkich dla nich okolicznościach ślemy Im jak najserdeczniejsze nasze dumne hasło: Wolność!

Okęcie—Gwiazda 2:0

W niedzielę na stadionie Skry rozegrane zostało ciekawe spotkanie między czołowymi drużynami RPA i ligi okręgowej.

Drużyna robotnicza na tle ligowców wypadła nieźle i gdyby nie rezerwowy skład, który nie umiał wyzyskać karnego, wynik mógłby być co najmniej remisowy.

W drugiej połowie meczu gra zupełnie równorzędna.

Lwów

RKS na V miejscu w tabeli

RKS — DRUGI SOKÓŁ 1:0 (1:0).

Po wygranej z Drugim Sokołem RKS awansował na piąte miejsce w tabeli, mając gier 15, pkt. 17:13.

Gra stała na niezbyt wysokim poziomie. Przyczyniło się do tego rozmokłe boisko i kilkakrotna śnieżyca. Mimo to robotnicy wygrali zawody zasłużenie. Ciągłe próbowanie zawodników odbija się na całości. Niemniej jednak, poza słabym zastępcą Palamarczuka, całość wypadła nieźle. Decydująca bramka padła już w 5 min. gry z podania Dudy, którą po nieporozumieniu między Kanadą a Piessim, wykorzystał Neuman, ustalając wynik dnia. Sokoli za wszelką cenę chcą zmienić wynik. Skuteczna gra trio obrony Żub, Oleksiewicz, Bihun — niweczy zamiary przeciwnika. Jeszcze parę treningów, a robotnicy przygotują się do przyjęcia Ukrainy, z którą grają na boisku RSKO dnia 24 bm.

RKS II — DRUGI SOKÓŁ II 4:0 (1:0).

RKS GRANIT — UKRAINA II 0:2 (0:1).

Na mecz z rez. Ukrainy Granit wystąpił w osłabionym składzie. Pomimo to, gra w polu była równorzędna. Szkoda, że Granit nie potraktował zawodów inaczej i nie wystąpił w pełnym składzie. W mistrzostwach kl. B, które zaczynają się 24 bm, Granit będzie miał coś do powiedzenia.

RKS GRANIT II — SAMSON 2:2 (1:0).

Kombinowany zespół kamieniarzy łatko dotrzymał pola C kl. Samsonowi. Bramki dla Granitu zdobyli: Myśko 2 dla przeciwnika Ridzy 1 Glas.

RKS POCISK — TSL II 4:2 (1:0).

Przed mistrzostwami kl. B Pocisk rozegrał jedno z towarzyskich spotkań. Tym razem drużyna zagrała zespołowo i nic dziwnego, że mecz został wygrany. Bramki strzelili: Żylców Czesław 1, Babij 1, Krochmal 2. Kierownictwo sekcji załatwiło dwa spotkania w czasie świąt, by do mistrzostw mieś zespół zgrany i w kolejce wiosennej zdobyć kilka potrzebnych punktów.

GWIAZDA SZTERN — SKR 2:4 (2:2).

„Gwiazdory" z każdym meczem są lepsi. Przegrywają stale, grając z silniejszymi drużynami. I tym razem do połowy byli drużyną równorzędną. Niestety, brak jeszcze startu i orientacji przy strzale przynoszą stałe porażki. W każdym razie w swojej grupce nie zajmą ostatniego miejsca.

Jak nas informują z Borysławia, RKS TUR przystąpił do reorganizacji sekcji piłki nożnej. W dniu 1 maja rozegrają zawody mistrz. z Betarem w odmłodzonym i skompletowanym składzie.

Kar.

Żądłem

Fizyka

„Skra" pobiła w meczu bokserskim „Elektryczność".

Dziś fizyka notuje
tę dziwną okoliczność,
że skra już więcej może,
niż cała elektryczność.

Niedyskrecje

o imprezie z dn. 10 kwietnia

10.IV. Zapamiętajcie sobie dobrze tę datę. W dniu tym wystartowaliśmy pełnym gazem, co wydaje się zapowiedzią dobrego sezonu. Wogóle, wogóle... Bogacimy się. Tfu! Tfu! Żeby nie uroczyć. Ale, czy widział kto, żeby na zawodach robotniczych było tyle nagród. kryształy i kolce, platery i mundury. Burżuje, słowo daję. A prasa nasza? Sport był zazwyczaj kopciuszkiem. Redaktora działu sportowego tolerowało się, jakgdyby by z musu. A tu nagle, co za zmiana. Dowiadujemy się, że nawet redaktorzy naczelni, ba i ci, na których się wszystkie grzechy całego pisma skrupiają, redaktorzy odpowiedzialni wykazują zainteresowanie sportem, ofiarują nagrody, czytają, pomyślcie CZYTAJĄ dział sportowy, chodzą na zawody... Nasze zawody 10 kwietnia obok wielu innych plusów przyniosły i ten, że zdobyliśmy dla sportu robotniczego nasze redakcje, które, mam nadzieję, i w przyszłości nie poskąpią nam zainteresowania i... nagród.

***

— Proszę pana, ja muszą przejść..

— Kiedy nie można, droga jest zamknięta.

— Zamknięta, dlaczego?

— A bo, proszę szapani, zawody się odbywają.

— Zawody? Jakie zawody?

— Sportowe, szanpani.

— No to co, nie można przejść?

— Nie można. Jeszcze jakiś kolarz panią przejedzie, krzywdę zrobi.

— Co pan mówi? Przejedzie. To chyba się cafnę...

— Należało się już dawno cofnąć.

Rozmówek takich koło stolika z nagrodami przeprowadzono niesamowitą ilość. I to w tonie różnym, w zależności od temperamentu każdorazowego przechodnia. Niestety, i tu przedostała się haniebna protekcja. Tow. Synowiecki, bardzo gorliwie stojący na warcie przy nagrodach, niektóre niewiasty przepuszczał.... Zwłaszcza te młodsze i zgrabniejsze...

***

Dozgonną wdzięczność uczestników zawodów zapewnił sobie tow. Skultety, który niepewny swego dostojeństwa i... swej objętości rzucił na trasę swe ładne parę kilo wagi i trasę doskonale wyznaczył. Słowem, robota tow. Skultetego była nad wyraz skuteczna.

***

Skoro mówimy już o objętości, nie sposób nie zawadzić o drugiego sympatycznego towarzysza, Joczysa, który miał miłe zadanie machania chorągiewką przy mijaniu przez zawodników mety. Tow. Jocys przekonał się przy tym, że... nie jest przyjemnie być dyktatorem i stać przez dłuższy czas z wyciągniętą ręką, bo nawet machanie męczy. Dlatego też machał początkowo dość niepewnie, póki ktoś nie zawołał:

Joczys, Joczys,
machej, bo zobocys!

Wtedy tow. Joczys zaczął machać, jakgdyby miał conajmniej trzyletni trening dyktatorski.

***

Wypadałoby z kolei powiedzieć coś również o zawodnikach. Kiedy to jacyś dziwni byli zawodnicy. Widziałem już wiele biegów, widziałem nawet Nurmiego i Lehtinena, ale te zawody były jakieś zupełnie inne. Bo widział kto, proszę państwa, żeby to biegli razem i lekkoatletci i bokserzy i piłkarze i jakieś typy w mundurach („lotniki" — jak przezwano na trasie A. S-owców) i i młodzież partyjna... Dziwię się, że tam, razem z nim Negus, Kiepura i Greta Garbo nie lecieli.

Ale co ciekawsze, jak te różne typy, co lekkoatletów tylko czasami od niedzieli na boisku za 54 grosze oglądały, wzięły się do biegania — to nie jeden lekkoatleta musiał się zawstydzić i przyznać, że nie tylko na dzielnicach pyskować, ale i biegać potrafią.

***

Kolarze? To odmienna znów kasta. Jakieś tam mają własne kombinacje, historie. Ktoby ich tam zgadł. Ale jeżdżą. Proszę: np. ścieżka między dwiema kałużami błota, przez którą w biały dzień na dwóch kijach wsparty nie odważyłbym się przejść. A oni — nic. Jak gdyby to była autostrada. I by chociaż kropla błota prysła. Gdzież tam?

***

O zwycięzcach obu biegów nic nie napiszę, choć taki zwyczaj jest, że o nich się pisze najwięcej. Wygrali — niech się cieszą. Jeśli się pokaże, że nadal będą wygrywać, przyrzekam się poprawić. Życzę im, abym ja się musiał poprawić.

***

Stare przysłowie: gościnny, jak z Żoliborza, znalazło w niedzielnych zawodach pełne potwierdzenie. Gospodarze zawodów zrobili wszytsko, co mogli; przewidzieli każdy szczegół imprezy. Należy im się podziękowanie.

***

Sportowi robotniczemu życzymy: Więcej takich imprez, jak te zawody! Wtedy będzie dobrze.

IUR.

Lekkoalteci łódzcy walczą

o puchar klasowego związku

Przygotowanie do biegów na przełaj ŁRSKO w dniu 10 bm. były dość szoroko zakrojone, wielu zgłoszonych dało się jednak odstraszyć panującemi zimnu i błotu.

W sumie stanęło do biegów 46 uczestników, w tym 10 kobiet.

Bieg juniorów nie odbył się ze względu na małą ilość chtęnych (5), winnym jest tu w pewnej mierze „Widzew", którego 12 zgłoszonych juniorów nie stawiło się.

Rozpoczęły zawody kobiety, których okrągła dziesiątka stanęła na starcie 700 m. biegu.

Z miejsca prowadzenie objęła Gajzlerówna (Cartago) i ładnym, długim krokiem wyciąga przewagę około 20 mtr., które dopiero na finiszu odrobiła Kobielanka (TUR), pierwsza przerywając taśmę. Czas zwycięzczyni 2,43,1, Gajzlerówna 2,43,3 3) Bileuerówna (TUR), 4) i 5)) siostry Włodarczykówny (Cartago).

Bieg ukończyły wszystkie zawodniczki.

W konkurencji męskiej startowało 35 zawodników z TUR-a, Gwiazdy, TUR-Cartago, Włókniarza i TUR z Pabianic.

Po strzale startera biegacze ruszają w szybkim tempie. Czołową grupę stanowią: Baum i Żurawlow (TUR), Stępiński, Gelkop (Cartago) i Gutman (Włókniarz). Na półmetku odpadają Żurawlow i Stępiński, a dochodzi do czołówki Fabrykant (Gwiazda). Reszta rozciąga się w długi sznur, którego początek stanowią przeważnie Turowcy.

Na finiszu Baum wzmacnia tempo i pociąga za sobą Fabrykanta, z którym toczy walkę do ostatnich metrów.

Na metę pierwszy wpada Baum (TUR) 15,51,2, 2) Fabrykant 16,13,2 (Gwiazda) 15,57,1, 3) Gelkop (Cartago) 16,13,2, 4) Gutman (Włókniarz), 5) Drużbiński (TUR), 6) Pawlak (TUR), 7) Sobczyk (TUR), 8) Stępiński (Cartago), 9) Wankejm (TUR), 10) Rozpędowski (Cartago).

W ogólnej punktacji zwyciężył RKS. TUR-Cartago, osiągając 179 pkt. przed TUR-em 131 pkt., Włókniarzem 65 pkt., Gwiazdą 10 pkt. i TUR-Pabianice 9 pkt.

Po biegu odbyło się wręczenie pucharu zwyicęskiemu zespołowi przez tow. Olaska i Bereinta, przedstawicieli klasowego Związku pończoszniczo - dzianego, który nagrodę ufundował.

Puchar jest przechodni i przechodzi na własność zespołu po trzykrotnym zdobyciu.

Ważnym momentem jest nie tylko to, że zdołano urządzić bieg w ciężkich, niesprzyjających warunkach (brak pantofli, zimno), ale także sam fakt współpracy związku klasowego ze sportem, wychodzącej poza ramy życzliwej przychylności.

O tym, jak zewzięcie walczyli zawodnicy o zwycięstwo dla swych barw świadczy, iż dopiero lekarzowi udało się wyperswadować wzięcie udziału w przeszło 4 klm. biegu 52-letniemu Urbanowi z Cartago, który chciał biegać dla klubu tak, jak jego dorosła córka.

POMYSLNY START „WIDZEWA".

Drużyna piłkarska „Widzewa" szczęśliwie rozpoczęła tegoroczny sezon sportowy. Po zwycięstwie nad Sokołem zgierskim 3:2, pokonali widzewiacy SKS w stosunku 4:2 i choć ciągle jeszcze znajdują się na ostatnim miejscu tabeli, to ich dobra forma pozwala wierzyć, że się w kl. „A" utrzymają.

Przygotowania do biegu Polskiego Radia

W poniedziałek zrobiono pierwszą próbę nowo przebudowanych urządzeń lekkoatletycznych na stadionie Skry. Bieżnia jeszcze jest nie wykończona (brak jednego wyrażu) ale na prostej, na której odbył się bieg 100 m., można już biegać. Bieżnia, o ile można to osądzić pe jednych zawodach jest elastyczna, nośna.

Wyniki zawodów zostały znacznie obniżone przez zimny wiatr. Odbiło się to zwłaszcza na skokach i biegach, bo w rzutach uzyskano wyniki zupełnie zadawalniające.

W zawodach obok zawodników Skry wzięło udział kilkunastu niestowarzyszonych, którzy zajęli niezłe miejsca.

Wyniki zawodów: **60 m. kobiet:** 1) Malarska 9,1, 2) Sawicka 9,2, 3) Zwirlicz 0,4.

Słaby start nie pozwolił na uzyskanie lepszych wyników.

Wzwyż k.: 1) Malarska 1,20, 2) Zwirlicz 1.15, 3) Zychowska 1.10.

Zziębnięte zawodniczki, nie wyzyskały swych możliwości.

Dysk k.: Kudasiewicz 28,41, 2) Bałajówna 27,75, 3) Kajewska 25.06. Niezłe wyniki. Niestowarzyszona Kudasiewicz z Białegostoku pokazała poprawną technikę.

Kula k.: Sawicka 8,46, Kudasiewicz niest. 8.16, Bałajówna 8,02, Kajewska 7,60. Na zawodniczkach prawie że nie widać przerwy zimowej.

MĘŻCZYŹNI

100 m.: 1) Mańk (Warsz.) 12,1, 2) Mulak 12,2, 3) Bulisńki 12,3 w przedbiegu Salwa 12,2. Wiatr i zimno znacznie ostudziły zapał 100-metrowców.

3.000 m.: 1) Eichel (S) 10.09,6, 2) Olejniczak Naprz. Brw. 11.05,03, 3) Wysocki (Pol.) 11.19,4, 4) Misztal (S) 11.22,4. Początkowo zerwał Wysocki, lecz animuszu starczyło mu tylko na 2 okrążenia. Wyniki uzyskane na wertepach nie wykończonej bieżni niezłe.

Kula: 1) Mańk (W) 12,24, 2) Alluchna (S) 11.35, 3) Kaczmarczyk 9.65.

Alluchnie brak szybkości.

Dysk: 1) Mańk (W) 37,37, 2) Alluchna (S) 37,28.

Najlepszy wynik zawodów wróżący znaczne odległości w sezonie.

Wdal: 1) Górski (niest.) 5,78, 2) Ambroziewicz (S) 5.56, 3) Mulak 5.51.

Wzwyż: 1) Pest III 1,55, 2) Kurzawa (niestow.) 1,55, 3) Kaczmarczyk (S) 1.55.

W przyszłą niedzielę Skra bierze udział w biegu sztafetowym Raszyn — Warszawa organizowanym przez Polskie Radio.

Zawody poniedziałkowe były przygotowaniem do tego biegu.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukar ni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.